NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM WYDANIE III. B

Rok XI. Kraków, sobota 28 lipca 1928 Nr. 202

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i adm... Kraków. ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. - ... redaktora naczelnego Nr. 3089.
Kont... PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunik... należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru **20** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Dookoła Waldemarjady

Kraków, 27. lipca.

(b) Jeżeli na wielkiej arenie polityki światowej nie ma w bieżącym roku sezonu ogórkowego z powodu paktu Kelloga, to w polityce polskiej chroni nas od kanikuły kochany nasz i serdeczny przyjaciel kowieński, p. Waldemaras. Zwyczajnie narzeka się i lamentuje na kanikułę, zwłaszcza w światku dziennikarskim, a teraz dopiero widać, jak to dobrze i przyjemnie w okresie wakacyjnym pisać naprawdę tylko o wężach morskich, prosiętach, które przyszły na świat z 5 nogami itp. Dzisiaj, zamiast takich miłych i urozmaiconych tematów, brzęczy ustawicznie nad uchem nudny już aż do obrzydzenia Waldemaras czy też Woldemaras — tego nikt dobrze nie wie, ponieważ na punkcie narodowej przynależności p. premjera kowieńskiego panuje mistyczna prawie ignorancja. Faktem jest, że był on swego czasu urzędnikiem poselstwa ukraińskiego w Berlinie, z czego jednak bynajmniej nie wynika, jakoby był Ukraińcem... Najświeższa znowu depesza powiada, że rozpoczął swoją karjerę polityczną jako funkcjonarjusz Nachrichtenstelle przy pruskiem ministerstwie wojny. wobec czego pewna część prasy polskiej robi z Waldemarasa odrazu niemieckiego... szpiega. Tak, czy owak, jedno nie ulega żadnej wątpliwości, a mianowicie, że w chwili obecnej jest Waldemaras premjerem republiki litewskiej...

Jeszcze jedna rzecz nie ulega wątpliwości, choć pod tym względem prasa polska objawia dziwny istotnie daltonizm. Chodzi o to, że bardzo wiele mówi się u nas o Waldemarasie i piękne to nazwisko nie schodzi poprostu ze szpalt prasy. Naiwny polski czytelnik otrzymuje mimowoli wrażenie, że wszystko byłoby, odnośnie do Litwy kowieńskiej, w najlepszym porządku, gdyby nie — ach, ten Waldemaras! Tymczasem sprawa przedstawia się z gruntu inaczej. Jeśli nawet Waldemaras jako dyktator ma na Litwie opozycję, wszystko jedno większą czy mniejszą, to pamiętać jednak dobrze należy o tem, że co do Wileńszczyzny cała Litwa kowieńska stoi za nim w żelaznym zwartym szeregu. Byłoby dla nas, dla Polski, z pewnością lepiej, gdyby tak nie było, ale nie wolno nam koloryzować sytuacji i tendencyjnie upraszczać sobie ciężkiego problemu, jakim jest Wileńszczyzna między Polską a Litwą. Więc nie o Waldemarasa idzie, i nie o jego upór, nie o jego zaślepienie, nie o jego zawziętość, nie o ignorowanie przezeń dokonanych faktów politycznych, ale o upór, zaślepienie i zawziętość — całego narodu litewskiego. Waldemaras jest w tej specjalnej kwestji niczem innem, jak wykładnikiem i wyrazicielem Kowna. Z nim, premjerem i politykiem, dalibyśmy sobie całkiem łatwo radę. Z nieprzejednanym uporem i zaślepieniem Litwy — jest to już rzecz bądźcobądź trudniejsza.

Ale ostatecznie nawet i z Litwą rzecz dałaby się wkońcu załagodzić jakoś i załatwić. Stosunek sił obu państw jest tak drastycznie olbrzymi, iż na dłuższą metę spór między Polską a Litwą musiałby w taki lub owaki sposób — **bez wojny** — zniknąć z powierzchni. Tu jednak przychodzą kochani — sąsiedzi... Sąsiedzi to wogóle przyjemny gatunek ludzki... Gdyby nie oni, współżycie ludzi i państw byłoby o wiele lepsze i spokojniejsze! A my z Litwą mamy aż dwóch kochanych sąsiadów. Właściwie trudno ustalić, który z nich jest gorszy i niebezpieczniejszy. Prasa polska utrzymywała dotychczas bardzo konsekwentnie, że tym sąsiadem, któremu szczególnie zależy na podsyceniu konfliktu polsko-litewskiego, są Niemcy. My na tem miejscu jeszcze przed kilku tygodniami — w artykule posła dra Thona — wyraziliśmy przekonanie, że właśnie Rosja sowiecka jest najgorszą przeszkodą na drodze do porozumienia polsko-litewskiego. Obecnie okazuje się, że jednak my mieliśmy rację. Nie musi się wprawdzie na słowo wierzyć, że poseł niemiecki w Kownie p. Morath całkiem serjo nakłaniał onegdaj Waldemarasa do spokoju i kompromisu, ale faktem z drugiej strony jest, że sowiety wprost prowokacyjnie dają Litwie do zrozumienia, iż w razie czego... może ona na nich liczyć jak na Zawiszę. Równocześnie przybywa do Kowna generał sowiecki na obserwację. Budienny odbywa wzdłuż granicy zachodniej podróż inspekcyjną, a flota sowiecka zjawia się dla demonstracji na Bałtyku. Nic przeto dziwnego, że równocześnie chwali się Waldemaras, rozpowiadając, iż sowiecki komisarjat spraw zagranicznych za pośrednictwem Litwinowa zapewnił go o udzieleniu całkowitego poparcia militarnego na wypadek zbrojnego konfliktu Litwy z Polską.

Widzimy teraz: Naszym wrogiem nie jest Waldemaras, ani nawet Litwa, ale prawdziwym „l'ennemi!" są — sowiety. Naturalnie nie są i Niemcy w całej tej sprawie niewinnym barankiem, spragnionym jedynie zachowania pokoju. Ale głównym — jak powiadamy — wrogiem są sowiety.

Tę okoliczność powinna polityka polska mieć stale jaknajbardziej na uwadze. Wypływa z niej zaś kategoryczny imperatyw zachowania za każdą ceną niezależności w działaniu politycznem, oraz zimnej krwi w postępowaniu na wewnątrz. Mówi się ostatnio wiele znowu o pewnych posunięciach Anglji przeciw Rosji, przyczem jako narzędzia wymienia się Polskę i Rumunję. Wobec takich i innych tego rodzaju koncepcyj musimy zachować jak najdalej posuniętą rezerwę i nie dać się wciągnąć w żadne imprezy w roli osławionego żandarma Europy. Pominąwszy już wszystkie inne racje i względy, nie wolno Polsce lekkomyślnie ryzykować swojej integralności i niepodległości.

Jeden tylko w tej gmatwaninie alarmów wojennych, w tym „patosie masowej wojenizacji" — widać jasny choć słaby promyczek. Oto odzywają się głosy, domagające się wciągnięcia sowietów do paktu Kelloga. Narazie jest to tylko nieoficjalna koncepcja pewnych sfer demokratycznych w Niemczech, o ile by się ona jednak mogła urzeczywistnić, oznaczałoby to istotne zmniejszenie niebezpieczeństwa wojennego, które w ostatnich zwłaszcza dniach rozpostarło się dość groźnie nad wschodnią Europą. Stany Zjednoczone stoją obecnie przed wielką misją dziejową: Gdyby mogły — i chciały — pod antywojennym paktem Kelloga skupić podpisy **wszystkich** wielkich państw — a więc także i Rosji sowieckiej — utrwaliłyby w wybitnej mierze pokój światowy.

Gen. sowiecki Sudakow przybył do Kowna

„Obserwacja" pogranicza polsko-litewskiego — Sowiecka flota wojenna na Bałtyku — Napaść urzędówki kowieńskiej

Berlin. 26. 7. PAT. „Voss. Ztg." w depeszy z Kowna donosi, że przybył tam niespodziewanie generał armji czerwonej, Sudakow, pełniący obowiązki attache wojskowego, równocześnie w trzech republikach bałtyckich, z siedzibą w Rydze. W Kownie gen. Sudakow odbył natychmiast konferencję z litewskim ministrem spraw wojsk. ppułk. Zaukantasem. We środę gen. Sudakow udać się miał na granicę polsko litewską, celem zrekognoskowania tam ruchów wojsk polskich.

Dalej stwierdza depesza, że Litwa niespostrzeżenie wzmacnia swe siły wojskowe na pograniczu. Przyjazd gen. Sudakowa do Kowna ma być rzekomo spowodowany zaniepokojeniem panującem w kołach sowieckich w związku z zapowiedzianemi manewrami wojsk polskich na Wileńszczyźnie.

Ryga. 26. 7. We wtorek w obrębie terytorjalnych wód szwedzkich na Bałtyku pojawiła się wojenna flota sowiecka. Na czele szło 6 torpedowców, za niemi 3 duże pancerniki. Ogółem flota sowiecka liczyła 17 okrętów i tyllę łodzi podwodnych, których ilości nie można określić. Przy wyspie Gotland flota rozdzieliła się na dwie części, z których jedna popłynęła na północny wschód, druga w kierunku zachodnim. Na pokładzie statku admiralskiego „Mara" znajduje się dowódca sowieckiej floty bałtyckiej Wiktorow.

Berlin. 26. 7. PAT. Wczorajsza prasa berlińska zamieszcza na naczelnem miejscu depeszę z Kowna, donoszącą o napaści litewskiego organu rządowego „Letuwos Aidas" przeciw Polsce. Dziennik litewski, dopatrując się zaostrzenia konfliktu polsko-litewskiego oświadcza, że nie chodzi w tym wypadku o sam konflikt, który datuje się nie od dnia dzisiejszego, lecz o to, że Polska przemocą przez mobilizowanie większych oddziałów wojska na pograniczu usiłuje zmusić Litwę do uznania stanowiska Polski. „Lietuwos Aidas" oświadcza następnie, że jest to krańcowy wyraz cynizmu w międzynarodowych stosunkach. O ile Liga Narodów nie udzieli Polsce nagany, to pokój zawisł na włosku.

Znowu napad rabunkowy na filję pocztową we Lwowie

W kilka godzin po ogłoszeniu wyroku Sądu doraźnego — Łupem sprawców padło kilkaset złotych — Policja na tropie bandytów?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 26 7 (T) Nie przebrzmiały jeszcze echa ostatniego napadu na pocztę lwowską, którego epilog rozegrał się wczoraj dopiero przed sądem doraźnym, zakończonym dwoma wyrokami śmierci, a już miasto zaelektryzowane zostało, w parę godzin zaledwie po ogłoszeniu wyroku sądu doraźnego, **wiadomością o nowym napadzie dokonanym tym razem na filję pocztową numer 14 na Jałowcu, za rogatką Łyczakowską we Lwowie.**

Niewykryci do tej chwili sprawcy, przedostali się do budynku pocztowego numer 14. od strony tzw. „Kaiserwaldu". Najpierw weszli do realności przytykającej do filji pocztowej. Tu taj w ogrodzie, jak wskazują ślady, urządzili sobie nocą legowisko, skąd dopiero nad ranem przez otwartą bramę dostali się na korytarz, gdzie mieszczą się drzwi wchodowe do urzędu pocztowego. Sprawcy napadu byli widocznie doskonale poinformowani o rozkładzie biur w urzędzie pocztowym, gdyż ominęli wszystkie biura a weszli jedynie, po rozbiciu żelaznych drzwi i oderwaniu kłódki oraz sztaby żelaznej, do małego pokoiku, gdzie mieści się kasa ogniotrwała. Zapomocą specjalnych przyrządów bandyci rozpruli kasę wertheimowską skąd zrabowali 260 złotych w gotówce oraz zapas znaczków pocztowych wartości kilkuset złotych. Natomiast pozostawili nietknięty leżący obok klik znaczków, wartości ponad 1000 złotych.

Dziwnym zbiegiem okoliczności poprzedniego dnia wieczorem **urząd pocztowy numer 14 przesłał na główną pocztę 45.000 złotych, które gdyby pozostały do rana padłyby również łupem bandytów.**

Policja rozpoczęła natychmiast energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców. Pewne ślady wskazują, że sprawcami **byli i w tym wypadku członkowie Ukraińskiej Organizacji Wojskowej,** którzy dokonali napadu w sposób przypominający najdokładniej napad dokonany przed dwoma laty na jedną z filij pocztowych.

Z drugiej strony nasuwa się przypuszczenie, czy włamania nie dokonali pospolici kasiarze. Niewątpliwie wyjaśni to śledztwo.

Także na pocztę w Skałacie dokonano napadu!

Lwów, 26 7 (T) Równocześnie sygnalizują ze Sakalata, że również i tam dokonano ubiegłej nocy włamania do kasy pocztowej. Szczegółów brak narazie. Panuje przekonanie, że ukraińska organizacja woskowa dokonywa obecnie dla celów demonstracyjnych włamań do urzędów pocztowych.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, policja jest już podobno na tropie sprawców napadu lwowskiego. Dziennikarzom oświadczono dzisiaj, że nazwiska sprawców podane będą do wiadomości w dniu jutrzejszym.

Podpisanie paktu Kelloga - 27 sierpnia?

Paryż, 26 7 PAT. Agencja Havasa donosi, że we francuskich kołach dyplomtycznych przypuszczają, że podpisanie paktu Kelloga nastąpi dnia 27 siernia w Paryżu.

Opozycja grupy senatorów przeciw paktowi

„Niesprawiedliwie wykreślone granice"

Berlin, 26 7 PAT. „Germanja" zamieszcza depeszę z Waszyngtonu, powołującą się na informacje nowojorskiego „Herald Tribune", który podaje, że pewna grupa senatorów postanowiła sprzeciwić się paktowi Kelloga, jako temu który zobowiązuje Stany Zjednoczone do uznania granic niesprawiedliwie wykreślonych zasadami pokoju, w **korytarzu polskim oraz południowym Tyrolu.**

Z min. spraw zagranicznych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26. 7. Sin. Wiceminister spraw zagranicznych dr. Alfred Wysocki przyjął dziś posła polskiego w Londynie p. Skirmunta, z którym odbył dłuższą konferencję.

W nadchodzącą niedzielę wyjeżdża do Rzymu, celem objęcia stanowiska posła polskiego przy Kwirynale dotychczasowy dyrektor protokołu dyplomatycznego i szef gabinetu ministra spraw zagranicznych p. Stefan Przeździecki. P. Przeździecki obejmuje stanowisko, opróżnione po powołaniu posła Knolla do Berlina.

Inspekcje sanitarne ministra Składkowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26. 7. (Sin) Minister spraw wewnętrznych generał Składkowski dokonał w dniu dzisiejszym czwartej z rzędu inspekcji sanitarno-porządkowej w Warszawie. Inspekcja objęła Bielany, gdzie p. minister zbadał stan kolektora ściekowego, dalej stację doświadczalną dla oczyszczenia ścieków na Marymoncie, stację miejską higieniczno-zapobiegawczą oraz miejski ośrodek zdrowia dla dzieci na Marymoncie. Na jutro zapowiedział p. minister pożowną, przyczem dzielnica, która poddana będzie inspekcji, ustalona zostanie w ostatniej chwili.

Dziś w południe wyjechał p. minister samochodem do Siedlec, gdzie również dokona inspekcji sanitarnej. Powrót p. ministra zapowiedziany jest na wieczór.

Konferencja ministrów polskich w Marienbadzie

Praga, 26. 7. W poniedziałek przybyli do przebywającego w Marienbadzie premjera polskiego prof. Bartla ministrowie: finansów Czechowicz, sprawiedliwości Meysztowicz i pracy Jurkiewicz celme odbycia narady.

Rząd opracowuje własny projekt ustawy o ustroju gminnem

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 26. 7. (Sin) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przystąpiło do opracowania projektu ustawy, normującej ustrój gminny. Projekty te wniesione będą w jesieni na sesję ciał ustawodawczych.

Odprawa starostów grodzkich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 7 (Sin.) W sobotę odbędzie się w Warszawie odprawa starostów grodzkich, w której wezmą udział kierownicy komisarjatów policyjnych. Na odprawie będzie też obecny minister spraw wewnętrznych generał Składkowski.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM

Przed kompromisem Nankinu i Tokio

Stanowisko Ameryki Półn.

Przejściowe zanulowanie japońsko-chińskiego traktatu handlowego przez rząd nankiński nie doprowadziło na razie, wbrew pogłoskom, dożadnych poważniejszych skutków. Z Pekinu i z Tokia donoszą teraz mianowicie, że rząd japoński polecił swemu przedstawicielowi w Pekinie, donieść nankińskiemu ministrowi spraw zagranicznych Wangowi, iż rząd japoński nie może uznać zniesienia japońsko-chińskiego traktatu, gotów jednak jest przystąpić do rokowań w sprawie rewizji tego traktatu. Japonja powołuje się na jeden z artykułów traktatu mówiący wyraźnie o tem, że skoro jedna ze stron nie zażąda rewizji traktatu w ciągu sześciu miesięcy po upływie pierwszych lat dziesięciu, traktat nie traci ważności i w ciągu dalszego 10-lecia.

W Tokio panuje też w tym względzie optymizm co do dalszedo rozwoju stosunków. Nie wyjaśnioną jest dotąd tylko sprawa Mandżurji, gdzie niewiadomo, czy syn i następca Czang-Tso-Lina wybierze kompromis z Japonją, czy też zechce raczej pójść na rękę rządowi nankińskiemu. W każdym razie donoszą z frontu chińskiego o dalszych lokalnych starciach japońsko-chińskich.

O ile idzie o stosunek Ameryki do Chin, to wedle wiadomości z Waszyngtonu, Stany Zjednoczone gotowe są do układu w sprawie rewizji chińsko-japońskiego traktatu. Ameryka gotowa też jest na odbycie chińsko-japońskiej konferencji, w której udział wzięliby również i inne państwa. Stany Zjednoczone zmniejszyć zamierzają też załogę marynarki w Chinach, byleby tylko przeciwstawić się — Japonji.

Macdonald o kwestji bezrobocia w Anglji

Z dyskusji w ang. Izbie gmin.

W angielskiej Izbie gmin rozpoczęła się onegdaj dyskusja w sprawie bezrobocia w Anglji. Dyskusję rozpoczął Macdonald, który uzasadniał w dłuższem przemówieniu zawnioskowane przezeń votum nieufności dla rządu Baldwina, krytykując ostro, jakoby niedostateczną pomoc rządu dla wciąż rosnącej liczby bezrobotnych. Macdonald krytykował ostro zwłaszcza politykę angielskiego ministra skarbu Churchilla, podkreślając groźną sytuację bezrobotnych, z pośród których około 200,000 górników nie będzie mogło już znaleźć zatrudnienia w swoich rewirach. Także przemysł żelazny i bawełniany i doki okrętowe wykazują dużą liczbę bezrobotnych. W ostatnich trzech latach wzrosła liczba wspieranych przez państwo bezrobotnych i biednych o 225,000 ludzi. Zagadnienie bezrobocia da się, zdaniem Macdonalda, rozwiązać jedynie przez reorganizację całokształtu produkcji oraz handlu i komunikacji.

Włochy przeciw „Locarnu na Bałkanie"

„Popolo d'Italia" zwraca się w jednym z ostatnich numerów przeciw „Locarno na Bałkanie". Takie postawienie kwestji byłoby bowiem — zdaniem pisma włoskiego — sztucznym tylko manewrem i nie do zrealizowania utopją, któraby skrzywdziłaby przytem Bułgarję. Gdyby się nawet rząd bułgarsk pogodził z tą myślą, nowa przepaść między Sofją a Belgradem wykopałaby bezsprzecznie sprawa Macedonji. W przeciwieństwie do polityki traktatowej Francji i Jugosławji, uważa „Popolo d'Italia" włoski kierunek rewizjonistyczny za przyjazną dążność postępowania z narodami sprawiedliwie. „Rewizjonizm" — konkluduje pismo włoskie — „zapewni i zabezpieczy pokój powolnie dokonywanemi zmianami".

Interes Ameryki w gospodarczej odbudowie Europy

Opinja ministra Pawła Painleve'go.

Ameryce potrzeba nowych rynków zbytu. — Wzajemne korzyści odbudowy Europy. — Przeciw krótkowzrocznej polityce egoizmu i izolacji

Inicjatywa Stanów Zjednoczonych w sprawie ogólnego antywojennego paktu bezpieczeństwa z jednej strony, a z drugiej wciąż jeszcze w niejednem państwie europeskiem nieustabilizowana sytuacja gospodarcza wysuwają Amerykę Północną wciąż odnowa na czoło powszechnego zainteresowania. I tak zwróciła się ostatnio jedna z wielkich angielskich ajencyj prasowych „London General Press" do francuskiego ministra spraw wojskowych, Pawła Painleve z zapytaniem o opinję w kwestji zainteresowania Ameryki odbudową Europy.

Francuski minister spraw wojskowych, nawiązując do szczęśliwej doli, jaka uchroniła Amerykę przed okropnymi skutkami wojny na kontynencie europejskim i która przyczyniła się do wspaniałego rozwoju gospodarczego Stanów Zjednoczonych, uważa, że byłoby bardzo krótkowzroczną polityką ze strony Ameryki, gdyby chciała ona obecną swą naturalną hegemonję ekonomiczną wyzyskać w sposób egoistyczny i ciasny. Owszem, olbrzymie bogactwa Ameryki i pomyślna reorganizacja tamtejszego życia gospodarczego skłonić winny Amerykę Północną do aktywnego współudziału w odbudowie Europy.

Współudział taki wyszedłby zdaniem Painleve'go Stanom Zjenoczonym jedynie na korzyść. Minister Painleve podkreśla, iż nie zapatruje się wcale pesymistycznie na sprawę gospodarczej regeneracji Europy, gdyż mimo zrozumiałych skutków wojny, która trwała 52 miesiące, pewnem niemal jest, że olbrzymie bogactwa naszego kontynentu wprowadzić mogłyby przy odpowiedniem i racjonalnem z nich korzystaniu nową erę gospodarczego rozkwitu. Painleve jest też zdania, że stare kraje kulturalne Europy prędzej, czy później, choćby nie bez ofiar, przezwyciężą trudności, ostatecznie same i bez pomocy Ameryki.

Jednakże francuski mąż stanu podkreśla dobitnie, że pomoc Ameryki byłaby dla niej samej więcej korzystną, choćby z tego powodu, że współdziałając w odbudowie Europy i udzielając krajom europejskim dostatecznych kredytów, stworzyłaby Ameryka dla siebie na naszym kontynencie wybitny rynek konsumcji, zbytu i produkcji, rynek korzystny dla wszystkich, a nie w ostatnim rzędzie i dla Stanów Zjednoczonych. Stanom Zjednoczonym, które przeobrażają się teraz w wielkostylowego eksportera, wkrótce bowiem wystarczać przestanie Ameryka środkowa i południowa, jako główny rynek zbytu.

Stany Zjednoczone muszą więc uznać olbrzymie znaczenie stworzenia sobie w Europie, zamieszkałej przez 400 miljonów ludzi, nowych rynków zbytu. Także wzajemna wymiana towarów i dóbr nie może być dla Ameryki obojętna, a to ani na polu nauki i sztuki jak niemniej i we wszystkich dziedzinach przemysłu i handlu. Polityka, obliczona tylko na chwilowe i to tylko p o z o r n e zyski musiałaby się na Stanach Zjednoczonych pomścić dotkliwie.

Jednakże rozsądny, racjonalny i wielkodušzny stosunek Ameryki wobec Europy przyczyniłby się nietylko do przyspieszenia regeneracji i odbudowy naszego kontynentu, ale okazałby się też o wiele korzystniejszy dla Ameryki od polityki izolacji i egoizmu. W rachubę brać musi się bowiem nietylko postulaty bezpośredniej teraźniejszości, ale i wymogi przyszłości.

Te ostatnie zaś przemawiają, zdaniem Painleve'go, wyraźnie za tem, by Stany Zjednoczone pokazały większe i żywsze zainteresowanie wobec odbudowy gospodarczej krajów Europy. (Te)

Jak Lundborg wyratował Nobilego?

Raport własny dzielnego pilota.

Kapitan Einar Lundborg ogłasza w niektórych pismach skandynawskich w Ameryce za pośrednictwem ajencji „North America Newspaper Alliance" wrażenia z odbytej ekspedycji w poszukiwaniu rozbitków „Italji".

Załoga kapitana Lundborga otrzymała na pokładzie swego „Fokkera" w dniu 21 czerwca rozkaz od kapitana Tornberga, by trzymać samolot w pogotowiu. „Quest" i „Tanja" leżały w zatoce Virgo na Szpicbergach, a dwa samoloty pomocnicze szwedzkiej ekspedycji ratowniczej były już przy pracy.

Nie było to rzeczą łatwą aparat o 16 m długości wydobyć ze wzburzonego morza na ląd, a potem półtora kilometra po lodzie ku olbrzymiej grocie w śniegu, gdzie przystąpiono do montażu. Około godziny drugiej nad ranem przyniosły aparaty hanzy wiadomość, że nie tylko odnalazły owe miejsce pobytu gen. Nobilego na lodzie, ale zrzuciły tam nawet specjalnymi parasolami środki żywności, tytoń itp.

Lundborg otrzymał teraz polecenie zbliżyć się możliwie najbardziej do obozu Nobilego. Dwupłatowiec Lundborga ważył łącznie około dwóch ton i miał nadspodziewanie szybki start. Aeroplany hansy sterowane przez Tornberga i Jacobsona znajdowały się już w powietrzu. Lundborg miał podlecieć ku obozowi Nobilego i wziąć ze sobą jednego z wyratowanych do Hinlopensund, gdzie aeroplany hansy wyszukać miały w międzyczasie odpowiednie miejsce lądowania dla aeroplanów i hydroplanów. Potem miał Lundborg wrócić po następnego z wyratowanych.

Olbrzymie wrażenie czyniła na człowieku — pisze Lundborg — panorama pustyni lodowej północno-wschodnich krańców o pagórkach wznoszących się nakształt namiotu i fjordach zlodowaciałych zupełnie. Foki znikały szybko w norach, między któremi widać było okrągłe ślady polarnych niedźwiedzi. Przy kap. Wrede i Kap. Platen widać było ślady sań. Lundborg poszybował w stronę wysp Broch i Foyn, lecz nigdzie nie znajdywał miejsca odpowiedniego do lądowania. Wszędzie zalegały olbrzymie kry lodu.

Po 30 km. jednostajnej tury, zboczyła jedna z maszyn hanzy na prawo, a niemal prostopadle pod maszyną Lundborga widać było ludzi, niby główki szpilek. Wokół ku niebu zdążają cego słupa dymu. Po chwili dał się widzieć mały namiot z chorągwiami i masztem flag. Lundborg zauważył też w myśl prośby zrzuconej z aeroplanu odpowiedni znak, gdzie mu najlepiej będzie lądować. Był na miejscu. Nie wiedział jednak, co u rozbitków „Italji" nazywa się dobrem miejscem lądowania, zwłaszcza, że znak w kształcie litery „T" nie znajdował się w kierunku wiatru, jak to mógł poznać po wznoszącym się słupie dymu. Musiał więc być ostrożnym. Najpierw zbadał pole śniegu, poczem opuścił się przy pomocy jednego tylko pracującego motoru i poślizgnął się jakie 20 metrów po powierzchni śniegu, by potem pełną siłą dwóch motorów znów wznieść się w powietrze. Manewr ten powtórzył dwukrotnie, a słysząc słowa zatoczył łuk i opuścił się. „Raki" natrafiły na twarde bloki śniegu, przez co aparat doznał groźnego wstrząsu. Lundborg myślał, że maszyna została uszkodzona, co jednak na szczęście okazało się nieprawdą.

(Dalszy ciąg ciekawego raportu Lundborga zamieścimy w następnym numerze „N. Dz." — Red.).

SZ. J. STUPNICKI.

Osamotniony nagrobek

Na nowym cmentarzu w Lublinie, liczącym już ponad 100 lat, stoją pochylone, słaniające się nagrobki w długich szeregach, jakby zmęczone latami i burzami, które przeszły nad niemi. Kiedy wchodzi się na cmentarz i rzuca się wzrokiem na długie szeregi nagrobków, ciągnących się z północy ku południu, a znikających gdzieś w pochyłości na niziznie, zdaje się, jakoby się miało przed sobą obóz, armię wojowników, gotowych do boju i czekających z niecierpliwością na chwilę, kiedy się ich zawezwie. Wówczas obóz ten poruszy się z pod kamieni, ożyje, a śpiący obudzą się i pomaszerują w zwartych szeregach.

Wśród nagrobków, ciągnących się w długich szeregach, zwraca uwagę obserwatora kamień, stojący w pośrodku drogi. Nie znajduje się on w szeregu, lecz oddzielnie i zwrócony jest tyłem do wielkiego obozu, a przodem ku nagiemu polu. Kim jest ten samotny, odsunięty od ogółu nagrobek, spoczywający samotnie w środku drogi?

Było to już przed wielu, bardzo wielu laty. Lublin był wówczas jeszcze małem miasteczkiem, zamieszkałem przez wielu Żydów, dumnych ze swego starego pochodzenia i prowadzących surowo-żydowskie życie. Każdy Żyd wiedział, że należy do ogółu, że jest członkiem wielkiej rodziny żydowskiej, z której jedna gałąź zakorzeniła się nad brzegami Bystrzycy. Wszyscy więc dbali o to, by nie zawstydzić ojców śpiących na starem, świętem miejscu, wśród gór, w sąsiedztwie Mahrama, „Żelaznej Głowy" i rebego z Lublina. Wszyscy kroczyli więc w zwartych szeregach, każdy strzegł swoich kroków, by — broń Boże — nie zejść z drogi, którą nakreślili ojcowie. Cała społeczność Żydów wstawała równocześnie do pracy bożej, wszyscy spożywali w jednym czasie dary boże i, jakby na rozkaz, kładli się spać o jednej godzinie.

Znalazł się wówczas w Lublinie Żyd, prowadzący odmienne życie od wszystkich innych. Źródła jego zarobku nie były żydowskie, a jego postępowanie również nie było żydowskie. Jako lekarz przebywał raczej wśród szlachty, nosił odmienny od Żydów strój, a nawet nie przestrzegał ściśle rytuału żydowskiego.

Kiedy wybiła ostatnia godzina jego życia i zmarł, gmina postanowiła go nie pogrzebać w tym samym rzędzie, gdzie spoczywają wszyscy inni Żydzi. Już za życia wystąpił on z szeregu, przeto i po śmierci nie powinien spoczywać w jednym obozie z Żydami. Oddano zmarłemu, co mu się należało, lecz pogrzebano go na drodze tyłem do ogółu, a twarzą ku nagiemu polu.

Zmarły lekarz miał brata w Lublinie, również nie bardzo bogobojnego, aptekarza. Ten, widząc pohańbienie zmarłego, postanowił zemścić się na swej gminie, wychrzcił więc dzieci swego brata i uczynił z nich prawdziwych katolików.

Zmarły lekarz, którego samotny grób leży wzdłuż drogi na cmentarzu lubelskim, nazywał się Arct...

* * *

A kiedy przechodzicie, w Warszawie, Krakowie, Wilnie lub Lwowie przez główne ulice i spotykacie wielką księgarnię, noszącą nazwisko „Arct" kiedy w bibliotekach widzicie wspaniałe atlasy, naukowe dzieła wydane przez tę firmę, kiedy czytacie dzieła pani Arct, przepojone hałaśliwym patrjotyzmem, agitujące za katolicyzmem z domieszką antysemityzmu, to wiedźcie, że są to dzieci owego lekarza lubelskiego, Arcta, którego grób spoczywa samotnie w środku drogi poza szeregiem, tyłem zwrócony do innych nagrobków.

Lubelski cmentarz stary i nowy obfituje w legendy. Lud snuł około świętego miejsca świętą legendę. Każdy kamień, każdy pagorek opowiada niezliczoną ilość szczegółów cierpienia i ucisku, bohaterstwa i poświęcenia. Wszystkie nagrobki przedstawiają zwarty obóz, kroczący z pochylonemi głowami, ale z dumną świadomością do walki, idący na „Kidusz Haszem", a zdaje się, jakoby i obecnie był gotów rzucić się w wir bitwy, skoro rozlegnie się wezwanie. Tylko jeden grób jest osamotniony, odsunął się od obozu i zwrócił się do niego tyłem. A nietylko zmarły oddzielił się — i żywi kroczą przeciwną drogą, a nad tem bolcie osamotniony grób przy drodze na nowym cmentarzu w Lublinie.

EDWARD HERRIOT, minister oświaty we Francji, b. prezes rady ministrów.

Przedruk wzbroniony.

Moje wspomnienia

III.

U WŁADZY. — NASZ PROGRAM

Wybory z dnia 11 maja przyniosły zwycięstwo Kartelowi Lewicy, któreśmy zresztą początkowo przecenili. 6-go czerwca prezydent Millerand powierzył mi tworzenie nowego gabinetu. Komunikat oficjalny prezydenta głosił, że dokonała się wymiana zdań, w czasie której nie doszło do żadnych nieporozumień na punkcie programu. Oznajmienie, które przesłałem prasie, streszczało moje deklaracje, wypowiedziane na posiedzeniu w pałacu Elizejskim. Mój program został podany do wiadomości publicznej. Broniąc kartelu lewicy w czasie całej kampanji wyborczej, nie mogłem marzyć o utworzeniu gabinetu poza plecami tego odłamu lewicy. Ponieważ sytuacja nie pozwalała mi na utworzenie gabinetu z większością lewicową, byłem zmuszony złożyć ofiarowany mi mandat. Pan Millerand wyraził swój żal z tego powodu, lecz w kilka dni później p. prezydent Doumergue polecił mi utworzenie gabinetu. Przyjąłem.

Deklaracja rządowa z dnia 17 czerwca potwierdziła nasze dążenia wcielenia w czyn zbiorowej woli narodu, wypowiadającej się w głosowaniu powszechnem.

„Tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz rząd wytknie sobie jeden cel: zapewnienie krajowi przez pracę i postęp pokoju, na który sobie tak bardzo zasłużył; zabezpieczenie swobód republikańskich i koniecznego rozdziału między prywatnemi wierzeniami i sfera spraw publicznych, obronę idei świeckości, jako ochrony jedności i solidarności narodowej, zainicjowanie wielkiej reformy administracyjnej ze współudziałem funkcjonarjuszy, używających praw syndykackich, ale z pozostawieniem rządowi prawa interwencji, w razie zbiorowej akcji, przeciwnej dobru narodu, — przywrócenie głosowania okręgami, — dokończenie odbudowy spustoszonych terenów, — utrzymanie prawa o ośmiogodzinnym dniu pracy i pracę nad ratyfikowaniem układów waszyngtońskich i genewskich, — zmodernizowanie przemysłu, zrealizowanie zabezpieczeń społecznych, — reformę nauczania w sensie demokratycznym, — dążenie do równowagi budżetowej na podstawie fiskalności demokratycznej, — redukcję czynnej służby wojskowej, — w zakresie spraw zewnętrznych: — uregulowanie kwestji odszkodowań i przeciwstawienie polityki odosobnienia i siły, prowadzącej do okupacji i do zastawów terytorjalnych, polityce, opartej na raportach ekspertów, przedstawianych instytucjom międzynarodowym do rozstrzygania tego rodzaju problematów, — popieranie wszystkich instytucyj międzynarodowych, informacyjnych i arbitrażowych, — popieranie demokracji w Niemczech, — dążenie do nawiązania normalnych stosunków z Rosją“. Taki był program naszego rządu.

Nikt nie zaprzeczy, że zrealizowaliśmy cały nasz program polityki zewnętrznej i że uczyniliśmy wszystko, co leżało w naszej mocy, aby umocnić dzieło pokoju.

* * *

Po debatach, które w lipcu 1926 roku miały za sobą pociągnąć upadek gabinetu Briand-Caillaux, pan Prezydent Republiki powierzył mi po raz drugi utworzenie nowego gabinetu. Zwróciłem się z apelem do różnych partyj. Starałem się doprowadzić do zrealizowania jedności narodowej, tak bardzo pożądanej, ze stronnictwem radykalnem u steru władzy.

Przyspieszyłem zwołanie Izby, ale w czasie interpelacyj, doszło do niewyjaśnionej dotąd manifestaji koło Palais-Bourbon i na giełdzie wybuchła istna burza. Zostaliśmy obaleni. We wtorek 20-go lipca kurs franka dochodził do 240.25 fr., w środę 21-go, przed naszym upadkiem, wynosił 224.50 fr. — 228.50 fr. — 222.75 fr. A więc **nasze krótkie rządy, jak się to często pisze, pozostawiły go nie na poziomie 240 franków, lecz 222.75 fr.**

Kiedy w piątek 23 lipca p. Raymond Poincare za prosił mnie do tworzącego się gabinetu, miałem tylko godzinę czasu na powzięcie decyzji i nie mogłem się porozumieć ze swojem stronnictwem. Znałem opłakany stan skarbu, który pogarszał się z godziny na godzinę. Prezes Banku Francuskiego zakomunikował mi, że zamknie Bank, jeżeli niezwłocznie nie dostanie zasiłków. W swoim czasie moi przeciwnicy odmawiali mi kilkakrotnie uchwalenia budżetu. Teraz miałem prawo uczynić to samo, gdybym tylko zechciał pójść za głosem tych namiętności politycznych, których bywałem ofiarą. Ale nikt nie ma prawa działać na szkodę Francji. Mąż stanu poniża się, jeżeli przenosi swoją ambicję nad dobro kraju. Zniosłem nagonkę ulicy i prowokacje pewnych dzienników. Poddałem się czemuś jeszcze gorszemu, — możliwemu podejrzeniu ze strony przyjaciół, że pragnę władzy za wszelką cenę.

Dodam jeszcze, że do powzięcia tej decyzji skłoniło mnie także uczucie, jakie żywię dla p. premiera Poincarego. Polityka często nas sobie przeciwstawiała, ale pomimo to zawsze ceniłem go i szanowałem za jego miłość ojczyzny, naukowe metody pracy, umysł rozległy i jasny i niesłychaną pracowitość. Najwyższa prawość i dawanie przykładu własnem świetlanem życiem — oto prawdziwe cnoty nietylko francuskie, ale i republikańskie. Jako premjer broniłem zajadle mego programu, jako członek gabinetu jedności narodowej, sądzę, że nigdy nie sprzeniewierzyłem się danemu słowu. Wszedłszy do tego gabinetu, pozostałem w nim wierny zasadom mego całego życia i mogę powiedzieć bez goryczy, że uporczywe ataki moich przeciwników przywiązały mnie jeszcze bardziej do mego stronnictwa.

W kalejdoskopie prasy

SIELANKA, CZYLI SYGNALIZOWANY ZAMACH STANU

„Naprzód“ pisze:

Sielanka panuje w Polsce, jakiej daremnie szukać gdzieindziej na całym świecie. W jesieni ma zostać dokonany zamach stanu — i nie szepce się o tem w tajemnicy na ucho, lecz nie tylko zapowiada się to zdarzenie jawnie i publicznie, ale nawet omawia się już teraz w prasie formy, w jakich ten zamach stanu ma się odbyć... Czy istnieje jeszcze gdzie podobna sielanka polityczna

Warszawski „Kurjer Poranny“, organ B. B. opowiada, że zamach stanu będzie miał formę plebiscytu, to znaczy, że rząd przedłoży ogółowi obywateli do odgłosowania projekt zmiany konstytucji. Ma być zatem zastosowana forma najbardziej demokratyczna.

Ile jest prawdy na tej pogłosce, niewiadomo. W każdym razie przypuścić należy, że ci, co taką formę zamachu stanu rozważają, zrezygnują z tego pomysłu. Bo puścić się na powszechne głosowanie — to rzecz wielce ryzykowna. A nuż większość narodu odrzuci przedłożony projekt — to co wtedy?...

DWA KIERUNKI „NAPRAWY“

P. Stroński przeciwstawia na łamach **„Warszawianki“** dwa kierunki „naprawy“ ustroju państwa. Jeden kierunek, w dzisiejszym zespole rządowym, zmierza ku następującym zmianom:

1. oprzeć władzę Prezydenta Rzplitej o wybór tzw. ludowy,

2. nie poprawiać przedstawicielstwa społecznego ani przez inny sposób wybierania Sejmu, ani przez ulepszenie pracy Ciał Ustawodawczych drogą zrównania praw Senatu z prawami Sejmu, ale tylko zmniejszyć wpływ tego przedstawicielstwa przez usunięcie odpowiedzialności Rządu przed niem i przez prawo veta przyznane Prezydentowi.

Prawica natomiast proponuje takie zmiany:

1. przez inne prawo wyborcze, uwzględniające twórcze siły społeczne w skupieniach zawodowych, uczynić przedstawicielstwo narodowe lepszym wyrazem tych twórczych sił społecznych.

2. udoskonalając Ciała Ustawodawcze przez lepsze prawo wyborcze i przez równouprawnienie Senatu, uczynić pracę jego bardziej rzeczową, a wtedy prawo veta zawieszającego Prezydenta oraz ograniczenie odpowiedzialności politycznej Ministrów przed Sejmem będzie tylko czynnikiem równowagi.

3. zabezpieczyć przez stworzenie Trybunału Konstytucyjnego praworządność, jako czynnik zdrowszy i pewniejszy, niż przerost dowolności czy to po stronie Ciał Ustawodawczych, czy to po stronie Rządu.

CIENIE NA PAKCIE KELLOGA

„Journal des Debats“ podkreśla, iż

zastrzeżenia państw anglosaskich co do pozostawienia sobie wolnej ręki i całkowitej swobody działania, w razie potrzeby na przestrzeniach bliżej nie określonych, zmniejszają znaczenie projektowanego paktu. Wobec tego należy ostrzec opinję publiczną przed przesadnym entuzjazmem z racji podpisania paktu, który będzie zapewne określony „jako jedno z najważniejszych wydarzeń historycznych, mające być początkiem nowej ery“. Naturalnie należy pragnąć, aby podpisanie tego paktu dało dobre rezultaty. Będą one jednak ograniczone. Nie należy przypisywać magicznych właściwości aktom dyplomatycznym, które, same przez się, nie zapewniają bynajmniej większych gwarancyj, jak inne traktaty dawniejsze, które nie zostały uszanowane. Przesadny optymizm jest również szkodliwy, jak z góry przesądzający wszystko pesymizm.

Z dużą racją zauważa **„Manchester Guardian“**, że

każdy rząd zatrzymuje swoje arsenały oraz rezerwy wojenne, i zapytuje, czy da się to pogodzić z zobowiązaniem wyrzeczenia się wojny. Utrzymywanie zbrojnych sił lądowych i morskich nie dowodzi chęci użycia ich, lecz dowodzi, że poszczególne rządy, sygnatarjusze paktu Kellog'a mają wątpliwości co do szczerości postanowień innych sygnatarjuszów. Skuteczność paktu będzie zależna od **przeprowadzenia rozbrojenia oraz od zastosowania arbitrażu.**

(b)

Na biegunach będzie ciepło

Na początku wiosny, która w roku bieżącym była naogół bardzo kapryśna, było bardzo wiele przepowiedni o tem, jakiem będzie obecne lato. Nie wszystkie z tych przepowiedni sprawdziły się, wogóle zaś większość ludzi odnosiła się do nich z niedowierzaniem.— Niektóre jednak z mniejszą lub większą ścisłością sprawdziły się już dotychczas.

Dotyczy to przedewszystkiem przepowiedni dwóch uczonych, profesorów Woelsche, Niemca i Bendanda, Włocha. Przepowiedzieli oni niemal jednocześnie, mimo, że ze sobą żadnych stosunków nie utrzymują, z niezwykłą zgodnością i niemal matematyczną ścisłością, szereg katastrof i trzęsień ziemi, jakie w tym roku nawiedziły Bałkany, Meksyk i Alaskę, oraz Bliski i Daleki Wschód.

Zdaniem tych uczonych trzęsienia, wylewy rzek, ożywiona działalność wulkanów, wichury, śniegi i deszcze na przełomie zimy i wiosny wróżą światu olbrzymie przemiany, które radykalnie zmienią obecne warunki.

Lodowce, które w poprzednim okresie zajmowały ogromne obszary ludnych dziś i mających umiarkowany klimat krajów, znikną wkrótce zupełnie również z okolic podbiegunowych, gdyż ziemia wkroczy w nowy okres swego istnienia, w tzw. okres gorący. Przeciętna temperatura stale będzie wzrastać. Pod gorącemi promieniami słońca stopnieją wieczne lody okolic podbiegunowych i dla ludzkości odkryją się nowe tereny dla kolonizacji. — Wzrost temperatury nie wyrządzi życiu na ziemi szkody, lecz przesuwając aż pod bieguny obszary terenów zamieszkanych i uprawnych, obdarzy ludzkość wieloma dobrodziejstwami. Z przesunięciem się strefy umiarkowanej na daleką północ, Polska zmieni gruntownie swój klimat i znajdzie się w strefie gorącej.

Te wielkie zmiany mają nastąpić w niedalekiej przyszłości, a tegoroczne upały mają świadczyć, że ziemia szybkim krokiem wchodzi w „gorący“ okres swego istnienia.

Kto wie więc, czy za naszych jeszcze czasów nie powstaną na Mazowszu czy w Wileńszczyźnie olbrzymie plantacje winogron, fig i bawełny i czy ci, którzy obecnie wyjeżdżają na Rivierę nie będą jeździć na Szpicbergen lub do Grenlandji.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Czy bierny bilans handlowy grozi załamaniem się złotego?

Warszawa, 25 lipca.

Jakkolwiek nasz bilans handlowy już od dłuższego czasu kształtuje się ujemnie, a saldo bierne dosięga bardzo poważnej, jak na nasze stosunki, sumy, odpływ dewiz z Banku Polskiego nie przybrał w żadnym wypadku rozmiarów, któreby mogły dawać podstawę dla wzbudzających obawę wniosków. Takie kształtowanie się bilansów Banku Polskiego tłumaczyć należy przedewszystkiem tem, że zakup dewiz i walut utrzymuje się w normalnych granicach, a kapitał zagraniczny w większych lub mniejszych rozmiarach wnika jednak do kraju. Niemniej jednak nie brak u nas w różnych sferach zawodowych pesymistów, którzy coraz głośniej wysuwają twierdzenie, że stabilizacja złotego ze względu na niekorzystnie się u nas kształtujący bilans handlowy prędzej czy później stanąć może przed znakiem zapytania. Jesteśmy dalecy od twierdzenia, że bilans handlowy jest kwestją w dziedzinie walutowej zupełnie obojętną, ale i przesada w tych sprawach prowadzić musi do zgoła absurdalnych wniosków. W sprawach gospodarczych, jak w żadnych innych, potrzebny jest spokojny objektywizm, przeciwstawiający nieuzasadnionemu pesymizmowi chłodną rozwagę. Można dziś mówić o konieczności zastanawiania się nad zagadnieniem aktywizacji bilansu handlowego, ale porównywanie obecnych stosunków ze stanem rzeczy, jaki miał miejsce w okresie przed załamaniem się złotego, nie może być przedmiotem żadnej facnowej dyskusji. Wobec tego jednak, że społeczeństwo, nauczone przykremi doświadczeniami, bardziej skłonne jest do dawania posłuchu nieuzasadnionym wywodom pesymistów, aniżeli uspakajającym komunikatom urzędowym, niezawsze przemawiającym do przekonania, nie będzie od rzeczy, jeżeli na tem miejscu w szczupłych ramach artykułu dziennikarskie go zajmiemy się w ogólnych bodaj zarysach analizą tego zagadnienia.

Załamanie się złotego w r. 1925-ym było wynikiem całego szeregu niedomagań finansowo- gospodarczych, przyczem ujemny bilans handlowy był tylko jednym z głównych czynników, które proces ten przyśpieszyły. Nie należy zapominać, że głównem źródłem niedomagań był deficyt budżetowy, który skarb łatał przez emisję bilonu, a tem samem paraliżował wszelką celową akcję Banku Polskiego w kierunku opanowania rynku pieniężnego i kredytowego. Dziś wśród ekonomistów świata górę bierze teza, że ujemne kształtowanie się bilansu handlowego przy zrównoważonym budżecie państwowym i uniezależnieniu się instytucji emisyjnej od finansów państwa nie może stabilizacji waluty podważyć. Teoretycy ekonomiczni, cieszący się autorytetem, twierdzą, że na dłuższą metę żadne państwo nie może więcej przywozić, aniżeli jest w stanie wywozić, gdyż przywóz towarów regulować się musi automatycznie i po pewnym nasyceniu rynku siłą rzeczy nastąpić musi odprężenie. Rozumie się samo przez się, że bank emisyjny w takim okresie przejściowym musi być przygotowany na pewien odpływ dewiz i walut.

I tu dobiegamy do sedna rzeczy. Nasza instytucja emisyjna ma w chwili obecnej, niewątpliwie jak na nasze stosunki, duży zapas dewiz i walut. Gdyby nawet przyjąć, że odpływ walut i dewiz osiągnąłby w pewnym momencie rozmiary z okresu przed załamaniem się złotego, a więc mniej więcej 4 milj. dolarów na dekadę, to i wtedy stan nie byłby katastrofalny. Automatycznie bowiem musiałby się zmniejszyć obieg pieniężny i stan natychmiast płatnych zobowiązań, nastąpiłaby ciasnota na rynku pieniężnym i brak odpowiedniej ilości znaków obiegowych. W danych warunkach o dalszym przywozie nie mogłoby byc mowy, a równocześnie przy tak skurczonym obiegu znaków złotowych musiałyby silniej napływać do kas waluty obce, znajdujące się w posiadaniu społeczeństwa. Niezawodnie i polityka kredytowa instytucji emisyjnej, nie paraliżowana już przez niewłaściwe zarządzenia skarbu, musiałaby pójść w kierunku przywrócenia równowagi gospodarczej. Należy przytem podkreślić, że Bank Polski ma obecnie tzw. „revolving" kredyt, na podstawie którego może zredyskontować zagranicą weksli do sumy 20 miljonów dolarów. Jest to rezerwa bardzo poważna, której przed załamaniem się złotego nie mieliśmy.

Musimy ponadto zdać sobie sprawę, że podczas gdy w okresie załamania się złotego niepokój w kraju silnym echem odbijał się zagranicą, która szybko wycofywała swoje wkłady i pozbywała się swoich pozycyj złotowych, nie mówiąc już o zachęcającej grze na zniżkę złotego, to dziś wywołana w kraju nieuzasadniona niczem panika nie znalazłaby żadnego echa zagranicą, dla której obecność doradcy amerykańskiego byłaby dostateczną gwarancją trwałości stabilizacji. Spokój, jaki cechuje dotychczasowe raporty p. Deweya, a nawet pewien optymizm i wiara w korzystne możliwości rozwoju gospodarczego Polski są dostateczną rękojmią, iż nasza sytuacja walutowa nie budzi żadnych obaw. Nie należy bowiem wątpić, że gdyby sytuacja w małej tylko mierze nasuwała pewne wątpliwości, to pierwsze sygnały ostrzegawcze wyszłyby właśnie od doradcy amerykańskiego, któryby nigdy nie mógł dopuścić do tego, aby prestige jego, jako członka rady Banku Polskiego, narażony został na szwank. **Sk.**

Zadłużenie Polski

Sejmowa komisja kontroli długów Państwa ogłosiła ostatnio wykaz długów państwowych oraz przez państwo przyjętych gwarancyj finansowych. Wykaz ten dotyczy stanu zadłużeń w dniu 1 lipca br.

Długi wewnętrzne państwa, oprocent. wynoszą: 7,843,110,228 marek polskich, 176,993,270,75 złotych, 36,523,125 franków złotych, 5,012,965 dolarów.

Długi wewnętrzne gotówkowe wynoszą okrągło 25,000,000 zł. (bezprocentowy kredyt skarbu państwa w Banku Polskim).

Długi wewnętrzne w obligacjach: 22,932,718,76 złotych i 102,665,284,97 złotych w złocie.

Na długi zagraniczne państwa polskiego składają się następujące pozycje:

Długi, zaciągnięte w Ameryce: 285,234,500 dolarów i 1,960,000 funtów szterlingów.

Długi, zaciągnięte we Francji: 1,077,668,165,87 franków franc.

Długi, zaciągnięte w Anglji: 4,658,189,18,1 funtów szterlingów.

Długi zaciągnięte we Włoszech: 430,897,000 lirów włoskich.

Długi, zaciągnięte w Holandji: 6,419,960,67 florenów holenderskich.

Długi, zaciągnięte w Norwegji: 19,354,800 koron norweskich i 1,428,15 funtów szterlingów.

Długi, zaciągnięte w Danji: 409,575 koron duńskich.

Długi, zaciągnięte w Szwecji: 6,341,490,52 koron szwedzkich.

Długi, zaciągnięte w Szwajcarji: 85,725 franków szwajcarskich.

Wreszcie dochodzą do tego zobowiązania państwa, powstałe z tytułu wykonania protokółu insbruckiego i umowy praskiej (obciążenie skarbu polskiego 4 proc. rentą złotą austrjacką, 4 i pół proc. austr. bonami skarbowemi z r. 1914 i 4 i pół proc. węgierską rentą amortyzacyjną z r. 1914). Zobowiązania te wynoszą razem: 66,618,779 florenów austrjackich i 21,418,662 koron złotych.

Gwarancje finansowe, udzielone przez Państwo, obejmują na dzień 1 lipca br. następujące pozycje:

Gwarancje dla miast 25,000.000 koron austr.

Gwarancje na zobowiązania z tytułu emisji papierów wartościowych: 3,894,504 dolarów amerykańskich, 1,715,250 funtów szt. 20,029,400 złotych, 845,000,000 złotych w złocie i z przeliczenia na złote 1,281,400 000 zł.

Inne gwarancje bezpośrednie Skarbu Państwa: 305,290 funtów szt., 42,800,000 złotych, 21,500.000 złotych w złocie np.

Regwarancje Skarbu za gwarancje Banku Gosp. Krajowego: 1,767,132 dol. amer., 102,569, 9,7 f. szt., 104,809,40 florenów holenderskich.

Obraz ten uzupełnia obieg biletów zdawkowych i państwowych oraz bilonu, który na 1 lipca br. wynosił raz. 319,506,172,52 zł.

Artykuły pierwszej potrzeby

Izba Przemysłowo- Handlowa w Poznaniu podaje następujące ceny artykułów pierwszej potrzeby w hurcie i detalu.

Hurt: za 100 kg.: mąka pszenna 65 proc. — 77,50 — 78,00, ziemniaki stare — 11,00, młode 18,00 — 20,00; za 1 kg.: chleb 65 proc. 0,64, mięso wołowe 2,60, tłuszcz importowany — 2,94, słonina — 3,00, smalec — 4,40, masło — 6,00 — 6,40, ryż 0,85 — 1,20 — 1,30, herbata 10,00 — 12 — 15 — 18 — 17,50 — 20,00, kawa 5,80 — 6,20 — 7,20 — 9,00 — 10,00 — 12,00, kakao 5,60 — 6,00 — 5,80 — 6,40 — 6,20, jaja za skrzynię 195,00 — 200,00, mleko za litr 0,35, śledzie za beczkę zwykłe 138,00 — 145,00, dobre 151,00 — 156,00, najprzedniejsze 162,00 — 166,00.

Detal: za 100 kg.: mąka żytnia — 80,00, mąka pszenna 65 proc. 86,00; za 1 kg.: chleb 65 proc. — 0,69, mięso wołowe — 3,40, słonina — 3,20, smalec 4,80, tłuszcz importowany — 3,10, masło — 6,40 — 6,80, ryż 1,00 — 1,44 — 1,50, herbata 12,00 — 14 — 18 — 21 — 22 — 25,00, kawa 6,40 — 7,20 — 8,40 — 11,00 — 12,00 — 14,00, kakao 6,00 — 7 — 7,20 — 12,00, mleko za litr — 0,38, jaja za sztukę 0,16 — 0,17, śledzie za sztukę zwykłe 0,15, dobre 0,17 — 0,20, najprzedniejsze — 0,25, ziemniaki za 1 kg. stare 0,14, młode — 0,23 — 0,25.

Dowiercenia szybów

W kwietniu i maju br. nastąpiły następujące dowiercenia szybów: Sp. Akc. „Nafta" dowierciła szyb „Jakób II" w Mraźnicy, uzyskując w głębości 1580 metrów wytwórczość ropy 7 ton na dobę i gazu 5 m. sześć. na minutę. Galicyjskie Karpackie Towarzystwo Naftowe dowierciło szyb „Paryż 5" w Dubie koło Drohobycza, uzyskując w głębokości 574 metrów wytwórczość ropy 2,1 ton na dobę, następnie szyb „Leszczowato 35" w Wańkowie koło Drohobycza, uzyskując w głębokości 645 met. wytwórczość ropy 7 ton na dobę, która spadła następnie do 2 ton, wreszcie szyb „Pasteur 2" w Mraźnicy, uzyskując w głębokości 664,7 met. wytwórczość ropy 5 ton na dobę, która spadła w czerwcu do 2 ton; Francusko- Polskie Towarzystwo Górnicze dowierciło szyb „Zofja 11" w Rosólnej (Okręg Stanisławów) uzyskując w głębokości 281 metrów 1 tonę ropy na dobę. Firma Br. Sassek i Ska uzyskała w szybie „Stefan" w Borysławie w głębokości 198 met. wytwórczość ropy 12,5 ton na dobę.

W czerwcu br. produkcja poszczególnych szybów zwiększyła się następująco: w szybie „Stateland 19" w Tustanowicach, należącym do „Premjera", do 6 ton na dobę (gazów 4 m. sześć. na minutę), w szybie „Joffre" w Mraźnicy (Tow. Naftowe „Limanowa") do 9 ton na dobę, w szybie „Edyta" w Mraźnicy, własności Sp. Naftowej „Jadwiga" do 4 ton ropy na dobę, a po dowierceniu do głębokości 1508 m. do 8 ton na dobę, w szybie „Jerzy IX" w Borysławiu należącym do Sp. Akc. „Ntandard Nobel" po dowierceniu w głębokości 1428 m. do 10 ton ropy na dobę, w szybie „Horodyszcze VII" w Mraźnicy, należącym do Tow. „Galicja" w głębokości 1147 m. do 3 ton na dobę, i do 25 m. sześć. gazu na minutę, w szybie „Barbara III" w Borysławiu, należącym do Sp. Naft. „Barbara" do 4 ton ropy na dobę i 16 m. sześć. gazu na minutę, w szybie „Amalja I" w Majdanie, należącym do Tow. Naft. „Segil" w głębokości 115 m. uzyskano produkcję ropy w wysokości 1 t. na dobę.

* * *

POLSKA POSIADA NAJGŁĘBSZE SZYBY NAFTOWE. Najgłębszym szybem naftowym w Europie jest obecnie szyb „Andrzej" w Mraźnicy, należący do Galicyjskiego Naftowego Towarzystwa Akcyjnego „Galicja", o głębokości 2,006 metrów. Szyb ten znajduje się w wierceniu i daje wytwórczość ropy 0,5 tony na dobę. Drugim z kolei co do głębokości jest szyb „Jerzy" w Borysławiu, należący do S. A. „Nafta". Szyb ten głęboki jest na 1,947 metrów.

CENY GŁÓWNIEJSZYCH METALI kształtowały się według notowań giełdy londyńskiej po przeliczeniu na złote po kursie dnia za tonę metryczną następująco (pierwsza cyfra z 12-go, druga z 19-go lipca br.): aluminjum 4271, antymon 2541, cyna standard 8947 — 9288, cynk hutniczy 1073 — 1047, miedź elektrolityczna 2936 — 2932, miedź standard 2717 — 2685 (spadek wskutek silniejszego zaofiarowania), ołów miękki 864 — 879, nikiel 7474, rtęć 27,266 — 26,585, srebro za 1 kg. 158 — 158.

Pożyczka sjonistyczna gwarantowana przez Ligę Narodów

Z kół zbliżonych do egzekutywy sjonistycznej informują, że jest prawie pewnem, iż pożyczka sjonistyczna zostanie zrealizowana pod czas sesji październikowej Ligi Narodów. Pożyczka ma wynosić 2 miljony funtów. Dotąd atoli nie wiadomo, kto tę pożyczkę udzieli, czy będzie to pożyczka pod gwarancją Ligi Narodów, czy też rządu angielskiego. Co do tego istnieją narazie różnice poglądów. Podobno lord Balfour występuje za pożyczką pod gwarancją Ligi Narodów. Natomiast Churchill występuje zatem, by Anglja jako państwo mandatowe zrealizowała pożyczkę. W każdym razie faktem jest, że ani jeden głos w gabinecie angielskim nie podniósł się przeciwko pożyczce sjonistycznej.

—o§o—

Senzacyjne szczegóły o nominacji Wysokiego Komisarza Palestyny

Stanowisko to miał objąć gen. Smuts.

W sprawie nominacji Wysokiego Komisarza ogłaszają pisma angielskie bardzo sensacyjne szczegóły, które rzucają światło na intencje brytyjskiego Ministerstwa Kolonji. Wedle tych informacyj miało Ministerstwo Kolonji przed nominacją Chanzellora zaproponować to stanowisko generałowi Smutsowi, znanemu i entuzjastycznemu przyjacielowi sjonistów. Smuts oddał sprawie sjońskiej podcza wojny olbrzymie usługi i w całym szeregu przemówień i artykułów wypowiedział najpiękniejsze jakie się kiedykolwiek słyszało opinje o Żydach i sjonizmie. Jeśli rząd angielski wezwał tego męża stanu do zajęcia stanowiska Wysokiego Komisarza Palestyny, to jest to dowód, że pragnie sprawami tego kraju kierować wedle zasad sjonistycznych.

Niestety generał Smuts zastrzegłszy sobie czas do namysłu, odmówił przyjęcia urzędu ponieważ przyszedł do przekonania, że jego pierwszym obowiązkiem jest pozostać w swej ojczyźnie: Południowej Afryce.

Przeszło 4-miljony — Żydów w St. Zjednoczonych

Nowy Jork, (ŻAT) Podczas spisu ludności przeprowadzonego w roku 1923 przez departament handlowy w Stanach Zjednoczonych uwzględniono również przynależność wyznaniową obywateli. Z ogłoszonych obecnie cyfr wynika, że podczas dokonania tego spisu zamieszkiwało w Stanach Zjednoczonych 4,078.357 Żydów, którzy należeli do 2.948 kongregacji (gmin). Wartość budynków synagogalnych wraz z urządzeniami została oceniona na 100 milj. 890 tys. 669 dolarów. 553 kongregacje utrzymuje szkoły sobotnie. odwiedzane przez 69.439 uczniów i uczenic, a 631 kongregacji utrzymuje żydowskie szkoły nauką w dni powszednie, do których uczęszcza 70 429 uczniów.

Ciernista droga żydowskiej młodzieży szkolnej w Rumunji

Bukareszt, (ŻAT) Prasa żydowska w Rumunji wskazuje na to, że podczas ostatniej sesji parlamentu uchwalone zostały dwie ustawy, nie dostrzeżone przez parlamentarzystów żydowskich, a pozbawiające młodzież żydowską w Rumunji możności studjowania. Chodzi o ustawę, na podstawie której szkoły rumuńskie będą miały tylko 7 klas z siedmioletnim programem naukowym. Jak wiadomo z powodu sytuacji na uniwersytetach rumuńskich większość abiturjentów żydowskich kontynuowała swoje studja na uniwersytetach zagranicznych. Lecz zagranicą przyjmuje się tylko maturzystów, którzy ukończyli 8 klas. Wobec wspomnianej ustawy abiturjenci żydowscy utracą również możność studjowania na wyższych uczelniach zagranicą. Z drugiej strony studenci uniwersytetów zagranicznych korzystali z odroczeń służby wojskowej do ukończenia studjów. Na mocy ustawy uchwalonej na ostatniej sesji parlamentu prawo korzystania z odroczeń służby wojskowej przysługiwać będzie jedynie studentom mającym zaświadczenie wyższej uczelni rumuńskiej. W ten sposób kilkuset studentów żydowskich będzie musiało przerwać swoje studja. Posłowie żydowscy starają się obecnie post factum interwenjować u czynników rządowych w celu umożliwienia tym młodzieńcom ukończenie studjów. Wątpliwem jest jednak, czy to im się uda, ponieważ prawo jest prawem.

Przed konferencją „Mizrachi"

Gdańsk (ŻAT) W związku z zbliżającą się konferencją Mizrachi, której otwarcie nastąpi dnia 19-go sierpnia, przybyli do Gdańska sekretarz centrali Mizrachi w Jerozolimie R. Brzeziński oraz przewodniczący związku Mizrachi w Berlinie p. Adler, którzy odbyli konferencję z komitetem organizacyjnym zjazdu w Gdańsku. Posiedzenia konferencji odbędą się w Gdańsku, natomiast uroczyste otwarcie nastąpi w Zoppotach. Czynione są intensywne przygotowania, aby konferencja miała uroczysty charakter. Oczekuje się przybycia 175 delegatów z Europy, Ameryki i Palestyny.

Język hebrajski przy egzaminach w Sorbonie

Paryż, (ŻAT) Po raz pierwszy uczeń paryski Roger Fleischemann, liczący lat 17, złożył w tych dniach na Sorbonie paryskiej egzamina maturalne z językiem hebrajskim jako żywym językiem". Minister oświaty wydał w tej sprawie specjalną instrukcję.

Przewiduje się, że w nadchodzących latach język hebrajski stanowić będzie część programu egzaminacyjnego podobnie jak język łaciński lub niemiecki.

M. BERDYCZEWSKI

Sulamith

Opowieść z czasów zburzenia Świątyni.

(Dokończenie).

Cóż to mam jeszcze opisywać Sulamith — pióro moje za słabe po temu, a ci, którzy chcą więcej wiedzieć o niej, niechaj zaglądną do „Pieśni nad pieśniami"...

* * *

Lecz na Żydów przyszły zgoła inne czasy. Zapasy chleba, oliwy i wina, jakie przygotowali dla Jerozolimy Nakdimon ben Gurjon, Ben Zizith Haksath i Ben Kalba S'wuah spalili i zniszczyli okrutnicy i wszyscy ci, którym znudziło się już siedzenie pośród zamkniętych i oblęganych murów. Runęły mury miast, a milami lała się krew bohaterów narodu, którzy walczyli niczem lwy i lamparty. Spłonęło słynne święte miasto, spłonęła świątynia i pałac królewski, który miasto upiększał. Spustoszał kraj żydowski, mlekiem i miodem ongiś płynący. Z wszystkich miast i wsi pozostały zgliszcza i rumowiska, a ludzi pozostałych jeszcze przy życiu zaprzedano do dalekich krajów jako sługi i niewolników. Padł, padł majestat Izraela, naród żydowski złożył swą koronę.

Matatjasz wraz z całą rodziną legł w czasie wojny. Podpalono wszystkie jego pałace, palmy ogrodu powyrywano i spalono, a studnie, z których tryskała jak kryształ czysta woda zasypano ziemią i kamieniami.

Jedynie Sulamith, którą wierny sługa ocalił z ognia, dostała się wraz z nim w niewolę do pewnego Rzymianina, a ten sprzedał ich oboje do Damaszku, pewnemu Grekowi, Apolonjuszowi. Apolonjusz umiał cenić ciężko doświadczoną Sulamith, i wydała mu się ona jako upadła gwiazda. Wraz z żoną kochał ją jak własne dziecko; nie zmuszali jej do żadnej roboty. Cicho, dumnie i w sobie zamknięta żyła Sulamith w domu Greka Nie lubiała biadać, ani opowiadać o czasach minionych... Nie chciała uchodzić za damę; a gdy jej pani Greczynka, szła do ogrodu, zwykła była chwytać dzban z wodą i chciała jej pomagać w podlewaniu kwiatów. Greczynka jednak nie pozwalała jej tknąć się żadnej roboty — wydało się jej to znieważeniem świętości, dawać się odsługiwać przez piękną Sulamith. W ten sposób Sulamith znalazła opiekunów na obczyźnie, a gdy się zważy, co inne jej siostry musiały cierpieć i jak ich piękności deptano nogami, to można jej było pozazdrościć. Napotkała na ludzi, którzy zrozumieli, kim Sulamith jest i co jej się należy. Prawdziwa piękność i nieskalana dusza człowieka przezwycięża nawet i wroga.

„Al tigu bimszichaj!!" — nie dotykajcie się namaszczonych przezemnie!" — tak Bóg niegdyś powiedział, ale potem Bóg i coś innego powiedział, a gniew jego stał się wielki, strasznie wielki...

I pewnej nocy usłyszał Apolonjusz we śnie: „Apolonjuszu, usłuchaj mego rozkazu, nie trzymaj dłużej córy Sjonu u siebie i wydal ją z domu twego". Apolonjusz uważał to za sen bez znaczenia i nie słuchał słów anioła Lecz on — anioł zjawił się i drugiej nocy i powtórzył to samo. I tak zwykł przychodzić co noc i ciągle przypominał Grekowi, by wypędził Sulamith z domu jego, aż Apolonjusz i żona jego się ulękli i z ciężkiem sercem musieli ustąpić.

Przez jedną chwilę próbował Apolonjusz się pocieszać: kto wie, może to jej wyjdzie na dobre; ale serce jego mówiło mu, że będzie inaczej Rozumiał, że ta szlachetna istota zginie i załamie się na dworze, na gorzkiem zimnie — Sulamith nie będzie mogła żyć, jeśli nie będzie miała kogoś, ktoby się za nią ujął i ją ochraniał. Nie znacie Greków i nie wiecie, co oni potrafią. Nie zwykli oni płakać z byle jakiego powodu. Żona Apolonjusza miała twarde serce, a gdy jej dwoje dzieci w jednym dniu umarło, mogła to przecierpieć. Ale teraz, skoro nadszedł dzień, w którym na wieki miała rozstać się Sulamith, nie mogła się powstrzymać z bólu i wybuchła płaczem. Apolonjusz sam zabrał się do związania tobołka dla Sulamith i tak do niej przemówił: „Nie możemy cię więcej u siebie trzymać, Sulamith, dajemy ci wolność i idź, dokąd chcesz. Tak rozkazuje twój Bóg" Sulamith obwiązała szyję szalem, do jednej ręki wzięła dzban na wodę, do drugiej zaś kij wędrowny.

Był cichy ranek letni. Słaby wietrzyk, który wiał w nocy ochłodził powietrze. Powoli opuściła Sulamith wieś i znalazła się na wolnem polu. O tej porze nie widać było ani człowieka na dro

ZE SPORTU

Niedziela ligowa

Niedzielny finisz pierwszej rundy przyniósł wreszcie upragnione mistrzostwo poznańskiej Warcie. Decydujący punkt zdobyli Poznaniacy z trudem na outsiderze tabeli, Śląsku, przyczem wynik 1:1 przy karnym rzucie dla Warty nie można chyba nazwać sukcesem leadera. Warta grała dość słabo, zwłaszcza w linji pomocy i ograniczała się do gry defenzywnej, podczas gdy Śląsk nie mając nic do stracenia ostro nacierał grając niezwykle ambitnie.

W słabej formie znajduje się obecnie Cracovia. Już zeszłotygodniowe zwycięstwo nad Hasmoneą wypadło bardzo nieprzekonywująco, a tej niedzieli biało-czerwoni z trudem utrzymali wynik bezbramkowy z pogromcą Wisły, Ł. K. S.-em. Dzięki zdobytemu punktowi zajęła Cracovia trzecie miejsce za IFC. spychając pauzującą Wisłę na czwarte.

Zaszczytne piąte miejsce zawdzięcza stołeczna Polonja pięknemu zwycięstwu nad Legją. Słabą swą formę nadrabiała drużyna Polonji niezwykłą ofiarnością i zdobyła zupełnie zasłużenie oba punkty. Czarni pokonali słaby T. K. S. 2:0, grając przytem bardzo słabo. Odmłodzona drużyna Toruńczyków wykazała coprawda niezłe wyszkolenie, sukcesów ligowych wróżyć jej jednakowoż niepodobna.

Dramatyczną była pierwsza walka drugiej rundy Pogoń—Turyści. Do zawodów tych exmistrz wystąpił w również odmłodzonym składzie, usuwając na stałe Garbienia. Już pierwsze minuty przynoszą Pogoni dwie bramki, następnie jednak goście nieco się rozegrali, a w końcu i... wyrównali. W drugiej połowie rozpoczęła się zażarta walka o zwycięskiego gola. Szczęście — a tylko szczęście — sprzyjało Pogoni, która tuż przed końcem zdobyła upragnioną bramkę. Turyści przedstawiali się naogół dodatnio przewyższając Pogoń znacznie.

Największą rewelacją niedzieli było niespodziewane zwycięstwo Hasmonei nad Warszawianką 3:0 wywalczone w dodatku na niebezpiecznym gruncie stolicy. Biało-niebiescy grali wprost koncertowo i przewyższali przeciwnika we wszystkich linjach. U Hasmonei cała drużyna stanęła na wysokości zadania, przyczem bramkarz Blumenblatt znów wykazał wysoką klasę. Słaba w Krakowie pomoc była wprost nie do poznania. Dzięki temu zwycięstwu Hasmonea zajęła z powrotem dwunaste miejsce, wydobywając się po krótkim pobycie — oby na stałe — z zagrożonej spadkiem strefy.

* * *

W najbliższą niedzielę leader Warta gości w Poznaniu groźny obecnie zespół Ł. K. S.-u. Poznaniacy po osiągniętym sukcesie dążyć zapewne będą do dalszego podwyższenia swego stanu posiadania. Łodzianie zaś wrazie zwycięstwa wydobyć się mogą z niebezpiecznego trzynastego miejsca. Jeśli tylko napad gospodarzy dopisze, Łodzianie zapewne wrócą pokonani do domu. W pierwszej kolejce wynik brzmiał 2:2.

W Łodzi Turyści starać się będą o rewanż za klęskę 1:4 zadaną im w pierwszej kolejce przez Czarnych, mając przytem wszelkie szanse powodzenia. Wprawdzie Czarni znajdują się obecnie w doskonałej formie, wątpliwem się jednak wydaje, czy potrafią oni przeciwstawić się skutecznie Turystom w Łodzi.

Drugi zespół lwowski — Pogoń — gości na Górnym Śląsku, gdzie przeciwnikiem jego będzie Ruch. W pierwszej kolejce Lwowianie jedynie przypadkowo pokonali Ślązaków 2:1, czy im się to jednak uda powtórzyć wydaje się conajmniej wątpliwem.

Przedostatnim meczem pierwszej kolejki będzie spotkanie Hasmonea—Wisła we Lwowie. Czerwoni są obecnie w nieszczególnej formie, o czem świadczy ich słabe zwycięstwo nad Śląskiem, podczas gdy biało-niebiescy na zawodach z Warszawianką prezentowali się niezwykle dodatnio. Przy ambitnej grze, sukces Hasmonei wydaje się bardzo prawdopodobny. W ubiegłym roku tylko z trudem Wisła zdołała utrzymać remis 2:2.

W Toruniu I. F. C. zmierzy się z T. K. S.-em, który w pierwszej kolejce oddał Katowiczanom równorzędnego przeciwnika, ulegając jednak 3:5. Obecnie za faworyta uchodzi I. F. C. Podobnie rzecz się ma z zawodami Legja—Śląsk w Warszawie. I tu w pierwszej rundzie zwyciężyli Wojskowi nieznacznie 2:1, obecnie jednak uchodzą za pewnych zwycięsców. W myśl jednak zasady, że „piłka jest okrągła" „cierpliwość" do poniedziałku nie zaszkodzi...

M. Ekstein.

— **SEKCJA CYKLISTÓW I MOTORZYSTÓW Ż. K. S. „MAKKABI"** urządza jak corocznie wycieczkę kolarską do Zawoji. Odjazd pierwszej grupy z boiska ŻKS „Makkabi" dziś w piątek 27 bm. o godz. 2 pop. drugiej zaś grupy z pod Matecznego w sobotę 28 bm. o godz. 10 wiecz.

— **„GARBARNIA—CRACOVIA I. B."** W niedzielę 29 bm. o godz. 5.30 pop. odbędą się na boisku K. S. Cracovia zawody o mistrzostwo klasy A między **Garbarnią a Cracovią I. B. Zawody** te będą jedyną poważną imprezą przyszłej niedzieli, to też zapowiadają się nader interesująco.

— **ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO W. P.** W dniu 28 i 29 bm. odbędą się w Garnizonowej pływalni w Łobzowie zawody pływackie o mistrzostwo Wojsk Polskich. Początek zawodów każdorazowo o godz. 8-mej rano i 3ciej po południu.

DAWID SCHARGEL, znany kier. sekcji footbalowej lwowskiej Hasmonei, został na skutek uchwały Wydziału z Klubu wykluczony. Kierownikiem sekcji został p. E. Blank wieloletni wiceprezes Hasmonei i zasłużony działacz sportowy. P. Blank dąży obecnie do odmłodzenia drużyny ligowej i do przygotowania odpowiedniego narybku.

ŻYDOWSKA PRASA WARSZAWSKA stale ignoruje ruch sportowy, nic przeto dziwnego, że żyd. sport stoi w Kongresówce na tak niskim poziomie. Skoro jednak redakcje wogóle ignorują sport, pocóż umieszczać śmieszne „senzacje" sportowe. W rubryce sportowej „Momentu" czytamy np. o okradzeniu kasjera polskiej eksped. olimpijskiej i o szczęśliwem znalezieniu zguby. W numerze wtorkowym pisze „Moment", że „Hasmonea pokonała pierwszoklasową wojskową Legję (?!) na jej boisku 3:0". Panowiel dość już tej ignorancji.

———

dze, a w białej tunice i z tobołkiem w ręku wyglądała Sulamith jak mara w jasne południe... Apolonjusz szedł za nią w oddaleniu. Chciał wiedzieć, co myślał bóg-sen, że wygnał ją z domu jego. Wnet znaleźli się w lesie, a Sulamith zginęła gdzieś za drzewami. Apolonjusz nie mógł jej więcej zobaczyć. Sulamith szła i szła bez przerwy, aż doszła do kryształowego źródła — a skoro ujrzała zwierciadło, usiadła na kamieniu i zaczęła zmywać sobie nogi we wodzie. Czy można odmalować obraz, jak ostatnia córa Sjonu, która została po ukaranym narodzie, siedzi samotna, w oddalonym,cichym lesie? Daleko od niej nie słychać głosu człowieka. Nie nadchodzi pomoc, nie ukazuje się zbawca...

I gdy Sulamith tak siedziała, przypełzł wąż zielony, który poczuł zdala słodkie ciało człowieka i ukąsił ją w nogę. Sulamith wpadła do wody i już więcej nie żyła — nie żyła.

W godzinę potem nadszedł Apolonjusz do źródła i znalazł zwłoki. Nogi były jeszcze sine z jadu. Zstąpił do stawu, wydobył trupa, wziął nieżywą Sulamith na plecy i zawlókł ją do domu swego, do żony. Oniemieli z bólu, wykopali razem grób w swym ogrodzie i tam ją pochowali.

Zaszło słońce.

Widzisz — odezwał się Apolonjusz do swej żony, gdy wracali z świeżego grobu — ot, tak to wygląda, gdy Bóg wylewa gniew na swój naród.

„Bcha adonaj, w'lo chamal" — „zesłał Bóg zniszczenie i nie ulitował się".

(Przełożył D. Adler.).

Rozmaitości ze świata

W poszukiwaniu Amundsena

Próba przekupienia prof. Bekouneka w związku z rewelacjami o gen. Nobile?

Miljoner Ellsworth, który towarzyszł Amundsenowi podczas jego podróży do bieguna północnego wyraził gotowość finansowania akcji, celem odnalezienia go.

* * *

Lamacz lodów „Sedow", znajdujący się obecnie na wodach arktycznych i posiadający na swym pokładzie dwa aeroplany, ma przeprowadzić w okolicyKap Flora (Ziemia Franciszka Józefa) poszukiwania grupy Amundsena i Alessandriego, którzy wedle przypuszczeń, mogą się tam znajdować.

* * *

Okręt „Citta di Milano" mający na pokładzie gen. Nobile i jego towarzyszy, oraz okręt „Quest" przybyły do Narwik. Włosi wsiedli do przygotowanego wagonu salonowego, udając się do Włoch

* * *

Od konsula czechosłowackiego w Oslo nadeszła depesza, że prof. Behounek ze swą siostrą przybył do Narwik. Agencja „Pressa" donosi z Moskwy, że starano się przekupić prof. Behounka i w ten sposób zmusić go zachowania milczenia. Prof. Behounek nie zgodził się na to.

Ile kosztowało ratowanie rozbitków „Italii"?

Dziennik duński „Politiken" podaje ciekawe cyfry, dotyczące dotychczasowych kosztów ratowania rozbitków „Italji".

W poszukiwaniu zaginionych wzięło udział przeszło 20 samolotów i tyleż okrętów. Ponadto ruszyło w drogę około 12 ekspedycyj na saniach, względnie nartach. Ogółem poszukiwało rozbitków „Italji" kilka tysięcy osób, przyczem łączne koszty przekroczyły wielokrotnie początkowe koszty ekspedycji (wyposażenie sterowca), które wynosiły około 4 miljonów złotych. Dla zorjentowania się w ogromie kosztów nadmienić należy, iż sam rząd szwedzki przyznał kredyty w wysokości przeszło miljona złotych, przyczem dotychczasowe wydatki znacznie kwotę tę przekroczyły (sam zniszczony samolot kapitana Lundborga przedstawiał wartość 200,000 zł.), oraz, że każdy dzień poszukiwań kosztował około 200.000 zł.

Mężczyzna który 11 lat był kobietą

Zabójstwo ujawniło tajemnicę

W związku z wykryciem pewnego morderstwa, ujawniły się ostatnio w Paryżu awanturnicze dzieje mężczyzny, który przez 11 lat żył jako — kobieta. Oto niejaki Justin Grappe, który padł teraz ofiarą morderstwa, żył w Paryżu przez nikogo niepoznany w szatach kobiecych. Co więcej, także w warsztatach w jakich Grappe pracował, uchodził za kobietę. Nie uczynił on tego jednak z powodów perwersji, ale był to dlań akt samoobrony. Pan Grappe, z zawodu mechanik, wzięty do wojska i w niedługo potem ranny na froncie, postanowił mianowicie nie wracać więcej do pułku i powziął myśl „zamienienia się" w kobietę. Istotnie przybrał nazwisko „Zuzanna Landien" i poszukał sobie pracę. W Warsztacie uchodził(a) Grappe — Landien za bardzo punktualnego(ną) i sprawnego(ną) robotnika(cę). Ponieważ Grappe zdradzał mimo wszystko w niejednem mężczyznę, reszta pracownic nazywała go „Susanne La Garcosnne", nie domyślając się wszakże jego tajemnicy.

Dopiero wejście w moc obowiązującą amnestji w sprawie wszystkich przestępstw dokonanych w czasie wojny, przemieniło p. Grappe znowu w mężczyznę. Zamieszkał w małem mieszkaniu przy rue Bagnollet i ożenił się. Żona powiła wkrótce syna. Justin Grappe nie przestawał jednak zapijać się alkoholem, który stał się też jego zgubą.

Bo kiedy pewnego razu p. Grappe wrócił do domu zupełnie pijany, a trzyletnie dziecko, nie przestawało płakać, alkoholik zamierzał znęcać się nad maleństwem. Kiedy zaś żona stanęła w obronie dziecka, a pijany mąż rzucić się chciał z kolei na nią, wzburzona pani Grappe dobyła rewolweru i zastrzeliła pijaka. Po dokonanym czynie oddała się pani Grappe w ręce policji i opowiedziała całą tę historję.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

A. S. 13: Takiego instytutu w Polsce niema. O poradę może się Pan zwróci do p. Janusza Korczaka w Warszawie, Nowolipki 7 („Mały Przegląd").

SJONISTA, ŻYDACZÓW: Niema tam ani kahału, ani żadnej instytucji żydowskiej.

AKAD.: Może pan zaadresuje do Org. sjon., ul. Ludwisarska 4, Wilno.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc sierpień

Wiadomości z kraju

List z Tarnowa

Sprawy komunalne. — O bezpieczeństwo kąpieli rzecznych.

(Kor. wł.). Tarnów, 25 lipca.

Miasto nasze stoi obecnie przed nową falą olbrzymich wydatków. Prócz funduszów na założenie drugiego kabla elektrycznego, który ma połączyć miasto z Dąbrówką Infułacką, potrzeba nam teraz kilku miljonów złotych dla przeprowadzenia nowocześnie pomyślanej kanalizacji, która w miarę rozbudowy miasta staje się coraz trudniejszą i droższą. Rokowania prowadzone przez miasto z Bankiem Gospodarstwa Krajowego, prawieże nie postępują naprzód. Na razie słychać, że Rząd ofiaruje miastu śmiesznie mały kredyt, który nawet w minimalnej części nie kryje rzeczywistego na ten cel zapotrzebowania. Za to Rząd oferuje miastu hojny kredyt na inny bardziej aktualny cel.

W związku z budującymi się Zakładami związków azotowych w Dąbrówce infułackiej pod Tarnowem zachodzi konieczność zbudowania wielkiego lotniska wojskowego, którego kosztorys budowy obliczają na około zł. 12,000.000. Rząd nie ma miejsca dla tej pozycji w tegorocznym budżecie i ani nie myśli, zdaje się, do przyszłych budżetów tej bądźcobądź kosztownej pozycji „pakować“. Miasto tedy ma się podjąć budowy tego lotniska i na ten cel ma otrzymać kredyt w powyższej kwocie na pokrycie kosztów lotniska, Rząd zaś wydzierżawi od miasta za odpowiednim czynszem, równającym się odsetkom i przypadającym spłatom amortyzacyjnym pożyczki. lotnisko z tem, że po dwudziestupięciu latach lotnisko przechodzi na własność państwa. Wszystko by było w największym porządku, gdyby Bank Gospodarstwa Krajowego, który podjął się sfinansowania tego przedsięwzięcia, nie żądał na zabezpieczenie wyasygnowanego na ten cel kredytu zastawu na całym majątku gminy, co pociągnęłoby dla miasta ten dla niego grubo niekorzystny skutek, że jego zdolność do zaciągania innych bardziej koniecznych pożyczek znacznie by się zmniejszyła. Na razie sprawa ta znajduje się w stadjum pertraktacji. Caveant consules!

Wypadki utonięcia Tarnowian w Dunajcu są stałą i coroczną powtarzającą się plagą. Argumenty naszych władz miejskich, które w pierwszym rzędzie winny czuwać nad bezpieczeństwem życia obywateli miasta, jakoby Dunajec przepływał teren „jeszcze“ nie wchodzący w obręb ich ingerencji, są karygodnem i wykrętnem usuwaniem się z pod odpowiedzialności. Czynniki autonomiczne i państwowe muszą przedsięwziąć jakieś celowe środki, a przy dobrej woli z pewnością ich nie zabraknie, któreby zapobiegły lekkomyślnemu i z niesłychanym spokojem tolerowanemu marnotrawieniu życia ludzkiego. Możeby policja, która ujawnia tyle dowodów energji przy doraźnem wymierzaniu mandatów karnych. rzecz dziwna tylko wobec Żydów i to za najbłahsze drobnostki. zabrała się do energicznego pilnowania porządku przy kąpieli rzecznej i zabroniła kąpania się w miejscach niebezpiecznych

Zbiory etnograficzne Żyd. Instytutu Naukowego w Wilnie

Do dnia 1-go czewrca br. zarejestrowano w żydowskim Instytucie Naukowym w Wilnie 34.000 numerów różnych kolekcji etnograficznych Skład tego zebranego materjalu jest nastęujący: przysłowia, słówka, różne zwroty — 18.596. twórczość dziecinna — 3.348, zabobony — 3.255, piosenki ludowe — 2.692, anegdoty — 2.112, bajki — 1.519, zwyczaje i opisy obchodów świątecznych — 616, motywy i melodje — 487, przedstawienia purymowe — 57 i inne.

Komisja etnograficzna przystąpiła do porządkowania tego olbrzymiego materjału według różnych dziedzin objętych przez żydowska twórczość ludową Wydzielono główne działy jak naprz. legendy, pieśni, zabobony. których odnpśny materjał będzie segregowany według poszczególnych motywów.

Część materjału wejdzie do tomu o folklorze w pismach filologicznych żydowskiego Instytutu Naukowego, który ukaże się pod redakcją L. Kahana (Nowy Jork).

—o—

NAGŁY ZGON BŁP. DRA JAKOBA MESTERA W PRZEMYŚLU. Nasz korespondent przemyski (T) donosi: W niedzielę 22 bm. zmarł nagle, na skutek udaru serca, wielce ceniony i poważany adwokat przemyski błp. Dr Jakób Mester. Sam wykonując adwokaturę w myśl szczytnego jej posłannictwa obrony praw człowieka, gorliwie bronił godności stanu i jako prokurator tutejszej Izby adwokackiej, a ostatnio jako jej wiceprezes stawał w obronie niezależności zawodu, a to szczególnie na ostatnich zjazdach międzydzielnicowych adwokatów polskich w Poznaniu i Krakowie. Piastując przez szereg lat godność radcy miejskiego a ostatnio syndykat miejskiego, okazał czystość i szczerość charakteru, zaskarbiwszy sobie u wszystkich cześć i poważanie. Jakkolwiek należał do typu dawnych asymilantów, w ostatnich latach okazał duże zrozumienie dla ruchu narodowo żydowskiego. Przy założeniu tutejszego komitetu Keren Hajessod, wziął czynny udział, sam wybrany kontrolorem. Współpracował również w akcji dla Uniwersytetu hebrajskiego. — W pogrzebie, który się odbył we wtorek 24 bm. wzięli udział przedstawiciele władz rządowych i samorządowych oraz liczne rzesze publiczności. Nad otwartą mogiłą wygłosili pożegnalne przemówienia Dr Leib Landau w imieniu izby adwokackiej, Dr Kutna w imieniu Loży Bnei Brith i p. Salzman w imieniu Jad Charuzim. Nagły zgon błp. J. Mestera wywołał ogólny żal. Zeszła do grobu jednostka, czysta i nieskazitelna, ciesząca się mirem wśród wszystkich warstw społeczeństwa.

Cześć Jego pamięci!

NOWE WŁADZE POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. W wyniku wyborów władz akademickich Politechniki lwowskiej na rok nauk. 1928/29 zostali wybrani: rektorem Prof. Inż. Kaz. Zipser, dziekanami zaś wydziałów, Inżynierji: Prof. Inż. Ignacy Drexler, Architektonicznego: Prof. Wł. Derdacki (ponownie), Mechanicznego: Prof. Wilhelm Mozer, Chemicznego: Prof. Dr Wiktor Jakób, Rolniczo-Lasowego: Prof. Dr Dezydery Szymkiewicz, Ogólnego: Prof. Dr Włodz. Stożek (po raz trzeci).

CHARAKTERYSTYCZNA STATYSTYKA. Według danych magistratu warszawskiego za maj kinematografy stolicy zwiedziło w tym czasie 953.955 osób, teatry w maju 73.890, koncerty — 7.541, teatrzyki — 72.596, dancingi — 1.753, cyrk — 3.616, zawody sportowe — 175.827, wreszcie imprezy sporadyczne — 46.391. Ogólna zatem frekwencja wynosiła w maju 1,334.769. W tej samej jednak Warszawie są dzielnice, w których na 1 łóżko przypada 6¼ osób. Na wódkę, kino, cyrki i sporty — pieniądze są: na mieszkania pieniędzy niema! W Łodzi wypada w budżecie rodziny robotniczej 3 proc. na mieszkanie.

PŁACE DOZORCÓW DOMOWYCH W ŁODZI. Nadzwyczajna komisja rozjemcza powołana dla ustalenia warunków pracy i płacy dozorców domowych w Łodzi, ustaliła następujące stawki wynagrodzenia.

Dla dozorców domowych zaliczonych do pierwszej kategorji — 32 zł tygodniowo. II-ej kategorji — 25 zł, III-ej kategorji 17.50 zł. IV-tej kategorji — 6 zł tygodniowo.

KONKURS NA PROJEKT LATARNI MORSKIEJ DLA UCZCZENIA KOLUMBA. Ogłoszony został powszechny konkurs na projekt monumentalnej latarni morskiej w republice amerykańskiej St Domingo dla uczczenia Krzysztofa Kolumba. Konkurs otwarty jest dla architektów wszystkich narodów. Pierwsza nagroda wynosi 10.000 dolarów. Z warunkami konkursu zapoznać sie można w naszem ministerstwie przemysłu i handlu pokój Nr. 279).

TRAGIKOMICZNA HISTORJA ZE ZNALEZIONEMI DOLARAMI. Do Warszawy przybyło niedawno dwoje krewnych: 20-letni Hersz Gotlieb z Mińska Mazowieckiego i 24-letnia Chaja Garfunkel z Kałuszyna. Do stolicy przybyli oni, by zmienić banknot 100-dolarowy, znaleziony gdzieś przy drodze. Zanim atoli zmienili banknot, rozpoczęli kłótnię o podział znalezionej sumy. Wojownicza kuzynka Gotlieba żądała z podziału 500 złotych, na co Gotlieb nie chciał się zgodzić. Od słowa do słowa — wszczęła się bójka, powstało zbiegowisko, aż wreszcie nadszedł policjant, który odprowadził kłócących się na policję Kiedy na policji poddano badaniom 100 dolarowy banknot, okazało się, że był to dość nieumiejętnie „przerobiony“ banknot 1-dolarowy. Hersz Gotlieb i Chaja Garfunkel specjalnie przyjechali z Mińska Mazowieckiego do Warszawy, by zmienić swój banknot 100-dolarowy, a tymczasem nie tylko stracili koszta podróży, ale narazie zmuszeni są rozpatrywać bezskuteczną pogoń za „szczęściem“ w celi więziennej.

ANTYPAŃSTWOWE KAZANIE PRZEZ RADJO. „Kurjer Poranny“ podaje list pewnego radjoamatora, który przez Radjo słuchał kazania wygłoszonego w Warszawie przez ks. Zebrowskiego. Kaznodzieja miał się wyrazić, że Polską rządzi „Syn ciemności“, i że za to spadną na Polskę wielkie klęski. Radjoamator żąda wprowadzenia cenzury dla kazań kościelnych.

DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW. Z Warszawy donoszą: Onegdaj w godzinach wieczornych usiłowali komuniści na ul. Dzikiej i Lesznie wywołać awanturę w związku z ustawą o amnestji. Zaczęli oni śpiewać Międzynarodówkę i wykrzykiwać hasła antypaństwowe. Na widok przybyłego na miejsce patrolu policyjnego, rzucili się komuniści do ucieczki.

STRASZNA KATASTROFA SAMOLOTOWA. Onegdaj, we środę około godziny 4-ej popołudniu, w pobliżu Szkoły gospodarstwa wiejskiego w Warszawie przy lotnisku Mokotowskiem spadł aeroplan wojskowy. Pod samolotem, doszczętnie zdruzgotanym znaleziono trupa Stanisława Kotowskiego, starszego pilota-szeregowca.

Samolot systemu „Spad“ — jak to ustaliło przeprowadzone dochodzenie — podczas lotu t. zw. ćwiczebnego wpadł na wysokości 1500 metrów w korkociąg, skąd, nie wydostawszy się już, rozbił się na polu Mokotowskiem, powodując śmierć pilota.

Katastrofa wywołała wstrząsające wrażenie w wojskowych sferach lotniczych.

OKRADZIONY SĄD. Z Lublina donoszą: Do sądu pokoju w Kamiennej na terenie województwa kieleckiego dostali się nieznani złoczyńcy za pomocą włamania, przyczem skradli wszystkie dowody rzeczowe oraz znaczną gotówkę.

KĄCIK DLA PAŃ

Papierowa zastawa

Jest do przewidzenia, że w gospodarstwie domowem niedalekiej przyszłości garnuszki, blaszanki, foremki itp. znacznie mniejszą będą odgrywać rolę, niż dzisiaj. Tempo życia zwiększa się z każdym rokiem; kobieta ma coraz więcej zajęć poza domem, wiele rodzin obywa się przy tem wszystkiem bez służącej — rozpowszechnione to jest zwłaszcza w Ameryce, gdzie na przyrządzanie obiadu traci się minimalną ilość czasu, gdyż prawie cały obiad można otrzymać w konserwach. Gdzież może gospodyni znaleźć czas na zmywanie i wycieranie niezliczonej ilości statków? To też istnieją sposoby praktyczniejsze, które — kto wie, czy nie rozpowszechnią się wszechwładnie, wyrugowując dawniejsze systemy.

Angielskie pisma, poświęcone udoskonaleniu gospodarstwa domowego, podnoszą ogromne zalety papieru, w zastosowaniu do potrzeb kuchni i stołu, przez większość kobiet zresztą niedocenianę, nie zna się bowiem wszystkich możliwości i wyższości naczyń i foremek papierowych nad cynowemi, miedzianemi lub blaszanemi. Mycie np. form po babkach, ciastkach itp. jest i uciążliwe i nieprzyjemne, formy są tłuste, lepkie, odmywają się z trudem, często zaś są zaprzeczeniem wszelkich wymagań hygjeny, wskutek niedbalstwa kucharki, która je źle odczyści. Obecnie powstały w papierniach działy specjalne, które zaczęły wyrabiać foremki z papieru nieprzemakalnego i odpornego na ogień. W foremkach tych można piec babki i ciastka i odrazu je na stół w nich podawać. Foremki te są tak tanie, że za każdym razem można używać nowych, wyrzucając je po zużyciu, aczkolwiek wyjątkowo oszczędna gospodyni może użyć te same parę razy. Mają przytem tę zaletę, że ciastko jak długo znajduje się w foremce, jest świeże. Fabryki te wyrabiają całe zastawy z woskowanego papieru i pergaminu, odpornego na ogień i wodę. Są tam więc kubeczki, puhary, w których można podawać kawę mrożoną, lody i mazagran, talerze, tace i serwetki, torebki do przechowywania delikatnych sandwiczów, oraz ozdobne, estetyczne pudełka i koszyczki do drobnych ciastek, kanapek etc. Są to specjalne zastawy „majorkowe“, dające się łatwo zabrać na wycieczkę, niesłychanie praktyczne, wygodne i tanie. Rekwizyty wycieczkowe są zwykle kruche i delikatne, to też nieraz zniechęca do dłuższej wycieczki myśl o konieczności zabierania prowiantów i zastawy dla kilku osób. Papierowe zastawy są w tym wypadku niesłychanie użyteczne. Pudełka na 6 lub 12 osób — takie bowiem przeważnie są wyrabiane — zawiera wszystko, co tylko może być potrzebne No i — kosztuje grosze!

Zapotrzebowanie w Anglji na te „papierowe zastawy“ jest ogromne. U nas mogłoby to również mieć duże zastosowanie, gdyby tem zajęła się jedna z papierni i wyrabiać zaczęła rzeczy trwałe, celowe i tanie. Niektóre bowiem z wyrobów angielskich są tak estetyczne i precyzyjnie wykonane, że graniczą z artyzmem i żałuje się mimowoli, że żywot tych pożytecznych cacek jest tak krótki.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m 49	LIPIEC 27 Piątek 10 Ab 5688	Zachód słońca 19 m. 34

Możliwość emigracji do Honduras

Jak już donieśliśmy, republika Honduras w centralnej Ameryce, zamianowała konsulem w Polsce inż. A. Szeskina, młodego Żyda z Wilna. Na konferencji prasowej, jaka się odbyła niedawno u p. Szeskina, oświadczył on, że istnieją dość duże możliwości emigracji z Polski do Hondurasu. Konsulat będzie w pierwszym rzędzie uwzględniał podania kwalifikowanych robotników rolnych, a następnie rzemieślników i niekwalifikowanych robotników, posiadających kapitał od 50 do 60 dolarów. P. Szeskin podkreślił, iż wizy na wyjazd do Hondurasu będzie udzielał sam, chcąc się przekonać, czy emigrant jest odpowiednio przygotowany do tamtejszych stosunków. Podróż do Hondurasu kosztuje 180 do 200 dolarów, a rząd Hondurasu czyni starania o ułatwienie podróży dla emigrantów. W Hondurasie niema bezrobocia.

Brutalny szofer

Dnia 24 bm. stał się rynek w Myślenicach widownią niezwykłej awantury, wywołanej przez szofera Popiółka, obsługującego wóz autobusowy na linji Kraków—Myślenice.

Szofer ten, zarezerwowawszy poprzednio w pustym wozie do powrotnej jazdy miejsce dla jednego z pasażerów adwokata krakowskiego p. Dra S., odmówił następnie sprzedaży biletu i żądał od Dra S. opuszczenia miejsca, a gdy tenże obstawał przy swem prawie, szofer w brutalny sposób zelżył Dra S., wezwał przeciw niemu dwukrotnie policję, która jednak przyznała słuszność Drowi S. Wówczas szofer Popiółka opróżnił wóz z innych pasażerów, a zawiózłszy Dra S. w boczną uliczkę, obrzucił go tamże ponownie obelgami i przez użycie gwałtu zmusił Dra S. do opuszczenia miejsca w autobusie. Gdyby nie ustępliwość Dra S. i interwencja trzecich osób, które przytrzymywały rozjuszonego szofera, będącego zdaje się w stanie nietrzeźwym, zajście to mogłoby się było zakończyć tragicznie dla pasażera.

Tego rodzaju skandaliczne wybryki nieodpowiedzialnych osobników w rodzaju szofera Popiółka, muszą być bezwarunkowo ukrócone. Czy sekretarjat Związku Turystycznego nie ma żadnej ingerencji odnośnie do tego rodzaju nadużyć ze strony szoferów?

Jak się dowiadujemy, p. Dr S. skierował sprawę przeciw szoferowi do Sądu karnego.

—o—

— **TISZA B'AW.** Cały świat żydowski obchodził wczoraj dzień żałoby narodowej — Tisza b'Aw. Dnia tego — wedle tradycji żydowskiej — dwukrotnie została zburzona świątynia, widomy symbol wolności narodu na własnej Ziemi. We wszystkich ośrodkach, gdzie skupia się życie żydowskie, dnia tego ustaje radość, smutek przyobleka twarze, w synagogach, domach modlitwy i bet-hamidraszach odmawia się treny — „Ejcha" — tradycją Jeremiaszowi przypisywane, pobożniejsi umęczają się postem całodziennym, mniej pobożni wstrzymują się od potraw mięsnych...

Jakże inaczej jednak — aniżeli ojcowie nasi — obchodzimy teraz dzień naszej narodowej żałoby! Erec Izrael odbudowuje się za naszych dni — trudem i mozołem naszych braci — chaluców. Wychowuje się na Ziemi Ojców nowe pokolenie, wyrosłe już w atmosferze swobody i wolności — dumne ze swego żydostwa, — nadzieja nasza i otucha! „Język święty" — żyjący do niedawna jeszcze tylko w księgach i modlitwach wskrzeszony został do życia i dziś rozbrzmiewa radosnym pogwarem na ulicach Tel Awiwu, Jerozolimy, w osiedlach Nahalalu, w kolonjach Judei... Budujemy zwolna podwaliny naszego niepodległego bytu, z dniem każdym bliżsi jesteśmy Wyzwolenia!

I ta świadomość radosna krzepi nas otuchą i wiarą w dniu narodowej żałoby. — Tisza b'Aw.

—o—

— **MECHANICZNY SPOSÓB OSUSZANIA BUDOWLI.** Dnia 27 lipca br. przystępuje Przedsiębiorstwo Suszenia Budowli (Przesub) do osuszenia nowowybudowanej ubikacji podziemnej — służącej dla urządzeń elektrycznych — koło teatru Miejskiego w Krakowie. Firma ta zaprasza interesentów do odwiedzenia między godz. 4—5 pop. tych robót i przekonania się o nowym sposobie osuszenia nowych budowli. Osuszanie wykonuje się zapomocą specjalnej maszyny po raz pierwszy w Krakowie. Maszyna będzie dzień i noc w ruchu budynek ma być za dwa dni kompletnie osuszony. Sposób osuszania jest opatentowany w Polsce i zagranicą. Maszyny doprowadzają do szczelnie zamkniętego budynku dzień i noc wielkie ilości gorącego powietrza o temperaturze około 40 st. Cels., z wysokiem procentem dwutlenku węglowego. Gorące powietrze wtłacza się do środka budynku, a znajdująca się wilgoć tak w mrach jak i w wyprawie znika po krótkim czasie, przyczem wytworzony w maszynach dwutlenek węgla przyspiesza proces chemicznego wiązania zaprawy murów oraz tynku. Powrót wilgoci jest wykluczony — mur w całej grubości jest wysuszony. Firma dokonała dotychczas około 10 miljonów mtr. kub. osuszeń w kraju i zagranicą.

— **PRÓBNA MOBILIZACJA 2 PUŁKU LOTNICZEGO.** We środę odbyła się w krakowskim 2 pułku lotniczym próbna mobilizacja pewnych roczników. Mobilizacja odbyła się nadzwyczaj sprawnie. Już od świtu oddziały były gotowe do pracy bojowej. Komisje M. S. Wojsk w ilości kilkudziesięciu oficerów stwierdziły nadzwyczaj sprawną służbę rezerwistów w tej skomplikowanej, ulnowocześniejszej broni.

Próbne ćwiczenia potrwają kilka dni.

— **KIEDY WOLNO POLICJI UŻYC BRONI?** Urząd wojewódzki Wydziału Bezp. Publ. komunikuje:

W czasie dokonywania inspekcji granicy przez delegatów ministerstwa skarbu zostało stwierdzone, że ludność zamieszkująca powiaty graniczne, nie jest należycie obznajomiona z rozporządzeniem p. Prezydenta Rzplitej: „O użyciu broni przez organa służby bezpieczeństwa publicznego i ochrony granic", odnoszące się do użycia broni przez Policję Państwową, Korpus Ochrony Pogranicza i Straż Celną.

Funkcjonarjusze wyżej wspomnianych organizacyj mają prawo użycia broni podczas wykonywania czynności służbowych w następujących wypadkach:

1) w celu odparcia niebezpiecznego napadu lub zamachu zagrażającego życiu, zdrowiu lub wolności funkcjonarjusza lub innych obywateli;

2) w razie nieusłuchania wezwania do natychmiastowego odłożenia broni lub innych przedmiotów, których użycie może zagrażać zdrowiu lub życiu funkcjonarjusza lub innego obywatela;

3) w celu odparcia niebezpiecznego napadu lub zamachu, zagrażającego mieniu publicznemu lub prywatnemu;

4) W celu dokonania oporu czynnego, udaremniającego przeprowadzenie czynności służbowych, albo też w celu pokonania gwałtu fizycznego, skierowanego na pozbawienie funkcjonarjusza fizycznej możności wypełnienia obowiązków służbowych przez usiłowane rozbrojenie, ubezwładnienie itp.;

5) w celu udaremnienia ucieczki osoby aresztowanej lub przytrzymanej;

6) w celu ujęcia niebezpiecznego przestępcy, który ucieka, zajmuje stanowisko obronne lub schronił się do kryjówki;

7) podczas pełnienia służby wartowniczej lub konwojowej przeciwko osobie popełniającej lub usiłującej popełnić czyn przestępny, zmierzający do uszkodzenia przedmiotu chronionego, lub przeciwko osobie, która nie usłucha rozkazu wartownika lub konwojenta (wydanego w granicach pełnionej służby).

Użycie broni może nastąpić tylko po jednorazowem wezwaniu do zaniechania, względnie spełnienia danej czynności. Jeżeli wezwanie jest niemożliwe, to użycie broni nastąpić może po jednorazowym wystrzale ostrzegawczym w powietrze.

Funkcjonarjusz, który użył broni w czasie służby winien natychmiast zawiadomić o tem swoją władzę przełożoną, która w każdym wypadku przeprowadza dochodzenie, czy użycie broni było zgodne z przepisami rozporządzenia.

— **ZŁOŚLIWA KOZA.** 9-letnia uczenica Wiktorja Lisowska bawiąc się na łące w Zakrzówku, tak jakoś rozdrażniła pasącą się tam kozę, że złośliwa bestja ubodła ją rogiem w udo, raniąc dziewczynkę bardzo dotkliwie.

— **NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.** Pogotowie ratunkowe zawezwane zostało wczoraj na ul. Hetmańską, gdzie w jednym z domów 3-letni Staś Nowak zderzył się w podworcu z kobietą niosącą wiadro gorącej wody. Dziecko upadło na ziemię, a woda rozlała się po nieszczęśliwym chłopcu, który odniósł bardzo bolesne oparzenia klatki piersiowej, pleców i szyji.

— W fabryce przy ul. Grzegórzeckiej 83 w czasie pracy oderwała maszyna 4 palce prawej ręki zatrudnionej tam robotnicy Salomei Kobyłeckiej. Lekarz pogotowia po udzieleniu jej pierwszej pomocy polecił odwieźć Kobyłecką na oddział chirurgiczny szpitala św. Lazarza.

— **KRADZIEŻ W GIMNAZJUM.** Franciszek Bonar tercjan gimnazjum żeńskiego św. Jadwigi (Rynek gł. 34) zgłosił na policji, że w nocy z 24 na 25 bm. skradziono z zamkniętego lokalu szkolnego 20 tuzinów ołówków i zegar ścienny wartości 270 zł.

— **ARESZTOWANO** Józefa Nowaka, lat 19, notorycznego złodzieja, bez stałego miejsca zamieszkania za kradzież kosza z Wiśniami w Rynku gł. na szkodę Antoniego Talaruchy z Olsz...

— **UPRZĄŻ NA KONIA.** Gądor Marjan zam. przy ul. Salinarnej l. 10 zgłosił, że w dniu 25 bm skradziono mu uprząż na konia wartości 400 zł.

— **CZYJA LORNETKA?** Dnia 13 lipca br. gospodarz Władysław Rusek z Tarnawy pow. Bochnia znalazł obok III. mostu w Krakowie lornetkę firmy „Busch", którą złożył w powiatowej komendzie PP. w Bochni, gdzie jest do odebrania

—o—

ZMARLI: Feigel Bine Iżbicka l. 32.

Program stacyj radjofonicznych

Piątek, 27 lipca.

Kraków. (566 m) 13 i 15. Komunikaty. 17. Gramofon. 17.25—17.50. Odczyt pt.: „Od czego zależy pomyślny rozwój naszych stosunków gospodarczych", wygł. Mgr. F. Sidorowicz, 18—19. Transm. z Warszawy (Muz. lekka mandolin.), 19—19.20. Rozmaitości. 19.30—19.55. Odczyt pt. „O najnowszych wydawnictwach", Dr. A. Bar., 19.53—20.03. Giełda rolnicza, 20.05—20.15. Komunikat sportowy, 20.15. Transm. z Warszawy (Koncert, m. in. R. Wagner).

Warszawa. (1.111 m) 13 i 15. Komunikaty, 18. Muzyka lekka, 20.15. Koncert symfon., 22. PAT.

Katowice. (42 2m) 16.40. Komunikaty gospodarcze. 17. Odczyt „O Słowackim", 17.25. Odczyt gospodarczy z Krakowa, 17.50. Komunikaty sportowe, 18. Koncert muz. lekkiej mandolin. (z Warszawy), 19.20 i 19.45. Odczyty, 20.15—22. Koncert symfon. z Warszawy (R. Wagner i in.), 22. PAT.

Poznań. (348.8 m) 14. Giełda, 17, 18.30, 20.15 i 22.40—24. Muzyka.

Wiedeń. (517.2 m) 11, 16.15 i 20.05. Koncerty.
Berlin. (484 i 1.250 m) 17 i 20.30 Koncerty
Langenberg (4686 m) 13, 18 i 20.15. Koncerty.
Daventry. (491.8 m) 17—24.15. Muzyka.
Budapeszt. (556.6 m) 12, 17.45 i 20. Koncerty.
Stambuł. (1.180 m) 21.40. Muzyka.

Weizmann żąda jasnego postawienia sprawy

inaczej — grozi ustąpieniem

(Telegram własny „Nowego Dziennika").

Berlin. 26. 7. ŻAT. Dziś odbyło się wspólne posiedzenie Egzekutywy i Komisji politycznej A. C. Po raz pierwszy zjawił się na posiedzeniu również Dr. Weizmann. Konferencja zwołana została celem naradzenia się nad znalezieniem odpowiedniej formy rezolucji w sprawie sprawozdania Komisji J. A. która zadowoliłaby Egzekutywę i znalazła odpowiednią większość Komitetu Akcyjnego.

W dyskusji zabrał m. in. głos dr. Weizmann, który oświadczył, że nie należy mówić o poszczególnych punktach rezolucji, a należy jasno postawić kwestję, czy Egzekutywa ma na kim oprzeć się w rokowaniach z niesjonistami. O ileby Egzekutywa nie miała tego oparcia wówczas poda się do dymisji. Ja sam — zakończył sws oświadczenie Weizmann — będę nadal współpracował w ruchu sjońskim.

Po tem oświadczenui prez. Weizmanna, członkowie Egzekutywy opuścili salę obrad. Oświadczenie Weizmanna wywarło piorunujące wrażenie. Natychmiast zebrały się poszczególne frakcje celem ustalenia swego stanowiska wobec oświadczenia Weizmanna.

Dziś w nocy zbierze się ponownie Komisja polityczna celem poddania pod głosowanie rezolucyj poszczególnych frakcyj.

Znowu nocne posiedzenie plenum

Czy dojdzie do głosowania?

(Telegram własny „Nowego Dziennika").

Berlin. 26. 7. ŻAT. Wyznaczone na dziś, na godz. 3 popołudniu posiedzenie plenarne A. C. zostało odłożone na godzinę 10 wieczór. Jak przewidują, posiedzenie przeciągnie się prawdopodobnie przez całą noc.

O ile w międzyczasie Komisja polityczna przygotouje ostatecznie rezolucje, wówczas dziś jeszcze odbędzie się na plenum głosowanie nad rezolucjami co do sprawozdania Komisji Jewish Agency.

Zredukowany urzędnik strzela do swego przełożonego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 26. 7. Z Lublina nadeszła tu wiadomość, iż zredukowany niedawno urzędnik tamtejszej Dyrekcji robót publicznych Urbanowicz wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić życia swego przełożonego Kępińskiego, z zemsty za wydalenie go ze służby. Kempiński odniósł ciężkie rany w rękę i ucho. Przyczyną kroku Urbanowicza był rozstrój nerwowy, spowodowany tem, że w najbliższym czasie miał być zwolniony ze służby i podejrzewał Kępińskiego, że pozbawił go posady.

—o—

Protest radnych polskich w Jabłonkowie

Praga. 26. 7. PAT. „Ceskie Slovo" donosi, że na posiedzeniu rady gminnej w Jabłonkowie na Śląsku Cieszyńskim nie zjawili się polscy reprezentanci na znak protestu przeciwko temu, że naczelnikiem gminy jest Czech.

—o—

Groźny pożar na Słowaczyźnie

Praga. 26. 7. PAT. W miejscowości Nove Lubno na Słowacji wybuchł pożar, którego ofiarą padło 24 domy oraz liczne zapasy zboża. Pożar spowodowały dzieci.

—o—

Napad Kultur-Verbandu na uroczystość czeską

Praga. 26. 7. PAT. „Vecerny List" donosi, że w miejscowości Holsztjalkoęice napadła grupa członków niemieckiego Kultur-Verbandu na uczestników uroczystości czeskiej. Wywiązała się krwawa walka. Komisarz policji, który przybył z Morawskiej Ostrawy został również napadnięty przez Niemców. Sprawą zajął się obecnie sąd.

—o—

Lotnicy „Bremy" w Gdańsku

Gdańsk. 26. 7. PAT. W dniu dzisiejszym około godz. 2 przybyli do Gdańska znani transoceaniczni lotnicy niemieccy kap. Koehl i bar. Hün[illegible]

Ameryka chce zreformować kalendarz

13 miesięcy w roku.

Waszyngton. 26 7 PAT. Departament stanu rozesłał okólnik do przedstawicieli świata naukowego, przemysłu i do robotników celem zbadania jak opinja publiczna zapatruje się na projekt zmiany kalendarza, w którym rok miałby 13 miesięcy po 4 tygodnie każdy. Dotychczas nadesłane odpowiedzi są naogół przychylne. Jedynie przedstawiciele robotników znajdują się w opozycji, którą motywują tem, że zmiana taka zmusi robotników do płacenia komornego 13 razy zamiast 12 razy w roku.

—o—

St. Zjednoczone uznają de iure rząd nankiński

Waszyngton. 26. 7. PAT. Rząd Stanów Zjednoczonych wystosował do rządu nankińskiego notę, która w treści swej równa się uznaniu de facto rządu nacjonalistycznego w Chinach. Stany Zjedn. zgadzają się zasadniczo na żądanie Chin co do rewizji traktatów zawartych między Chinami a państwami obcemi. Nota stanowi początek stosunków dyplomatycznych i gospodarczych między Ameryką a rządem nankińskim. Szczególne znaczenie przypisują temu krokowi sekretarza stanu Kelloga ze względu na wrogie stanowisko Japonji wobec rządu nacjonalistycznego.

—o—

Lotnik-inwalida bez obu nóg i lewej ręki, pragnie dokonać lotu Nowy-Jork - Rzym!

Filadelfja, 26 7. PAT Wśród lotników, którzy gotują się do przelotu przez Atlantyk, znajduje się niejaki Daugherty, weteran z wojny światowej, który przygotowuje się do lotu N. Jork—Rzym. Uchodzi on za bardzo doświadczonego lotnika. Ma tylko prawą rękę. Lewą i obydwie nogi obserwał mu pocisk podczas wojny na froncie francuskim.

Milwauke, 26 7 PAT. Adwokatka Jackowska wybrana została komisarzem służby cywilnej miasta Milwauke.

P. Curie-Skłodowska wybrana wiceprzewodniczącym międzynar. komisji współpracy naukowej

Genewa, Międzynarodowa Komisja współpracy umysłowej wybrała swoim przewodniczącym prof. uniwersytetu w Oxfordzie Gilbert Murraya, wiceprzewodniczącym p. Curie Skłodowską, poczem przystąpiono do omawiania kwestyj współpracy między komisją współpracy umysłowej a komisją międzynarodowego biura pracy dla spraw pracowników umysłowych.

—o—

Lotnicy polscy nie startowali!

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 26. 7. Sin. Do wieczora nie nadeszła tutaj wiadomość z Paryża o starcie lotników polskich do lotu przez Atlantyk. Jak wiadomo obiegały pogłoski, że start miał się odbyć nieodwołalnie w dniu dzisiejszym.

—o—

Niemieccy śpiewacy z polski zachowali się we Wiedniu poprawnie

Wiedeń. 26. 7. PAT. Korespondent PAT dowiaduje się z kół miarodajnych, że śpiewacy niemieccy z Polski, którzy wzięli udział w uroczystościach szubertowskich we Wiedniu wstrzymali się na ogół od wszelkich manifestacyj antypolskich. Śpiewacy niemieccy z Łodzi, należący do związku niemieckich towarzystw śpiewackich w Polsce wysłali delegację do poselstwa polskiego we Wiedniu, zapewniając poselstwo o swej lojalności wobec Polski. Śpiewacy łódzcy odbyli zebranie, na którem wygłoszono toast na cześć marszałka Piłsudskiego i uchwalono wysłać do marszałka odpowiednią depeszę.

—o—

Polska policja wyjeżdża na naukę do Wiednia

Wiedeń, 26 7 PAT. Na podstawie zawartej umowy między komendą główną dyrekcji policji w Warszawie a dyrekcją policji wiedeńskiej przybędzie większa grupa polskich urzędników policyjnych pod kierownictwem komisarza Laksa do Wiednia, aby poznać praktycznie służbę w policji wiedeńskiej i wykształcić się fachowo w wiedeńskim instytucie kryminalistycznym. Polscy urzędnicy policyjni wezmą udiał w kursach wiedeńskiego instytutu kryminalistycznego w 2 grupach. Do jednej grupy należeć będą urzędnicy policyjni, wykształceni prawniczo. Czas wyszkolenia obliczony jest na przeciąg 2 lat. Grupa druga składa się z urzędników niewykształconych prawniczo i będzie uczęszczała na 6 miesięczne kursa.

—o—

Wykrycie wielkich składów amunicji nad brzegiem Odry

Berlin, 26 7 PAT. „Vos. Zeitung" donosi ze Szczecina, że robotnicy zatrudnieni przy robotach rzecznych na Odrze, w pobliżu Greizenhagen natrafili na większe składy granatów i amunicji, zakopanej w pobliżu rzeki. Uwiadomiona o tem policja przeprowadziła dokładne poszukiwania, w czasie których znalezione zostały dalsze składy amunicji i granatów, których pochodzenia niezdołano dotąd ustalić.

—o—

Dymisja rumuńskiego ministra spraw zagranicznych

Wiedeń. 26. 7. PAT. „N. Fr. Presse donosi z Bukaresztu: Potwierdza się wiadomość, że minister spraw zagranicznych Titulescu po nadzwyczajnej sesji parlamentu, która potrwa 3 dni, poda się do dymisji. Jego następca nie będzie natychmiast mianowany. Urzędem zagranicznym kierować będzie narazie minister Argetojanu.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 26. 7. 1928. Akcje chwiejne. Dolar słabiej.

Akcje: Zieleniewski 129, Tohan 14.

Zebranie giełdowe cechowało brak większego zainteresowania. Transakcje dokonano jedynie dwoma papierami, a to Tohanem i Zieleniewskim ostatni po kursie słabszym. Większość papierów w zupełnem zaniedbaniu. Ruch panował ospały Obroty małe.

Na pogiełdziu objaw podobny. Silniej poszukiwano Dolarówkę po kursie utrzymanym w trans akcjach 89.50—90, przy większych obrotach.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

W prywatnych obrotach rynek walutowy zaznaczył w dalszym ciągu lekkie osłabienie się dolara efektywnego przy większej podaży. Czeki bez zmiany. Powodem osłabienia jest zbliżające się ultimo miesiąca. W Krakowie dolar gotówkowy 8.87 i pół do 8.88, czeki bankowo 8.90 i jedna czwarta do 8.90 i trzy czwarte. Warszawa dol. 8.87 i jedna czwarta do 8.87 i trzy czwarte, czeki 8.89 itrzy czwarte do 8.90 i jedna czwarta. Lwów dol. 8.87 i jedna czwarta do 8.87 i trzy czwarte, czeki 8.90—8.90 i pół, Katowice dol. 8.87 i trzy czwarte do 8.88 i jedna czwarta, czeki 8.90 i jedna czwarta do 8.90 i trzy czwarte. Bank Polski pozostał bez zmiany.

Giełda warszawska

Warszawa, 26. 7 PAT. Akcje: Bank handlowy 117, Bank Polski 178 i pół, 178, Kijewski 78 i pół, Firley 62, Węgiel 99 i pół, 98, Modrzejów 42 i pół, Ostrowiec I. em .ser. B 121, Rudzki 53, 54, 53 i pół, Zawiercie 26.75, Klucze 9.10.

5 proc. dolarowa 89, 88 i pół, 5 proc. konwersyjna 67, 5 proc. kolejowa 61.90, 6 proc. dolarowa 86.75, 10 proc. kolejowa 104, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. 94.

• • •

Waluty: Belgja 124.15, 124.53, 123.85, Holandja 358.72, 359.62. 357.86. Londyn 43.32 i pół, [illegible] 43.21 i pół. Nowy Jork 8.90, 8.92. 8.88. Paryż [illegible] 35.01, 34.83, Praga 26.42. 26.48, 26.36. Szwajcarja 171.68 i pół, 172.11, 171.26, Wiedeń 125.77 i pół, 126.09, 25.46, Włochy 46.67 i pół, 46.79, 46.76, Marka niemiecka Berlin 212.93

Giełda wiedeńska

Wiedeń. 26. 7. PAT. **Walnty i dewizy:** Amsterdał 284.65, Belgrad 12.34, Berlin 169.02, Bruksela 98.50, Budapeszt 123.37 i pół, Bukareszt 4.29 i siedem ósmych, Kopenhaga 188.95. Londyn 34.38 i pół, Madryt 116.45, Medjolan 37.04 i pół, Nowy Jork 707.50, Oslo 188.75, Paryż 27,71, Praga 20 96, Sofja 5.095, Sztokholm 189.30, Warszawa 79.31—79.59, Zurych 136.22, Amerykańskie 704.50, Niemieckie 168.75. Francuskie 27.77, Włoskie 37.21, Jugosłowiańskie 12.37, Szwajcarskie 136.35.

•

Papiery wartościowe: Renta majowa 0.699. Renta lutowa 0.681, Renta austr. kor. 0.679. Dunaj Sava Adria 81.7, Tureckie 36 i pół, Bank małor 0.17, Bankverein 26.30, Bodenkredit 112, Kredit anstalt 58, Hipoteczny 89, Kompas 0.87, Laender bank 30 i trzy czwarte, Merkury 22.8, Živnostenska 108.7, Północna 1013 i jedna czwarta, Austr kol. państw. 25.84, Goleszów 160, Cement 70, Alpiny 40.65, Krupp 10 i pół, Poldihuette 151 i jedna czwarta. Rima 128 i jedna czwarta. Silesia 0.15, Zieleniewski 101.6, Fanto 9 i trzy czwarte, Karpaty 27.2, Galicja 69.2.

Giełda zurychska

Zurych, 26. 7 PAT. Paryż 20.33 i trzy czwarte. Londyn 25.23 i jedna ósma. N Jork 5.18.32 i pół. Belgja 72.30. Włochy 27.18 i pół, Hiszpanja 85.50, Holandja 208.95, Berlin 124.02 i pół, Wiedeń 73.22 pół, Sztokholm 138.95, Oslo 138.70. Kopenhaga 138.70, Sofja 3.75.25, Praga 15.58 i pół, Warszawa 8.20, Budapeszt 90.52 i pół, Białogród 9.12.80, Ateny 6.75, Konstantynopol 2.63 i trzy ósme, Bukareszt 3.17, Helsingfors 18.07, Buenos Aires 219 pół.

TRZY SAMOBÓJSTWA W JEDNYM DNIU W PRZEMYŚLU. Nasz korespondent przemyski (T) nam donosi: W poniedziałek 23 bm. zanotowały kroniki policyjne 3 samobójstwa w Przemyślu. Zarobnica prywatna Marja Metropolit wypiła w celach samobójczych zawartość flaszki amoniaku. W groźnym stnie przewieziono ją do szpitala. — Tego samego dnia Zabłocka Irena, tancerka z kawiarni Metropolis, wypiła karbolin. Jako powód podają ciężkie warunki życia. — W nocy zaś powiesił się na ręczniku Józef Komisar, urzędnik kolejowy, 42 lat liczący, z powodu ciężkich stosunków materjalnych.

Pierwsi podróżnicy do bieguna

Współczesne środki techniczne, samoloty, możliwości transportu, odjęły podróżom do bieguna dawną aureolę tajemniczości; radjo dociera już i do mórz lodowatych, a wkrótce wiedza i technika, odnosząc triumf na całej linji, utorują drogę trzeźwej i rzeczowej pracy nad wykorzystaniem dokonanych odkryć, wyzyskaniem wszelkich przestrzeni. Teraz właśnie, gdy nazwiska dzielnych lotników, kierujących się ku „krańcom ziemi", codziennie obijają się o uszy, zajmującem jest dowiedzieć się, kto byli pierwsi śmiałkowie, którzy w dawnych czasach przedsiębrali podróże do bieguna. W starych podaniach i pieśniach przechowały się wieści o bohaterach z zamierzchłych czasów pierwszego żaglowca, którzy wybierali się po skarby do zamków, „wznoszących się w dalekiej krainie kryształowych gór". Prześladowały ich wszelkie moce piekielne tam, gdzie „słpywają w jedno, niebo, ziemia i woda, gdzie apnuje wieczysta noc".

Już Fenicjanie, którzy żeglowali wokoło przylądka Dobrej Nadziei i mijali słupy Herkulesa, dzisiejszy Gibraltar, statki swoje kierowali na północ. W Odysei, w podaniu o górach magnetowych, które zmiażdżyły okręt, jest aluzja do mórz północnych.

Pierwszy historycznie stwierdzonym faktem jest podróż z Massilia, dzisiejszej Marsylji, Greka Pytheasa, który wybrał się w IV, stuleciu około r. 325 po Chr. na zwiedzenie nieznanych północnych krajów. Straszliwe opowiadania o przejściach w podróży mogły być wymysłem dla odstraszenia konkurenta. Pytheas, żeglując na północ od wysp Brytyjskich, napotkał małą wyspę, przy której lody zagradzały dalszą drogę. Czy była to Islandja, czy wyspy Szetlandzkie, czy też Norwegja — niewiadomo. Dopiero później odkrycie to wiązano z odkryciami Normanów, kraje nazwano Thule, ale nazwa ta utrzymała się tylko przy Islandji. Pytheas nie znalazł wiary u swoich ziomków, przezwano go kłamcą i fantastą. Sprawozdanie z podróży zaginęło niestety, a tylko niektóre szczegóły znane są z paszkwilów i pełnych obelg i oskarżeń pism jego przeciwników. Podróż Pytheasa była odosobnionym wypadkiem, którego historja tylko przypadkowo przechowała się dla potomności. Narody nad Morzem Śródziemnem, zamknięte w swojej kulturze, zbyt mało miały zrozumienia dla dalekich podróży odkrywczych, a odstraszała tych synów południa także nieznana i groźna zima północy.

Od roku 1000-go narody germańskie, pchane żądzą władzy, przygód i wiedzy, rozpoczęły wielkie wędrówki na północ i na wschód. Wyprawy Normanów i wyprawy krzyżowe są charakterystyczne dla pierwszego okresu. W parę stuleci potem nadchodzi drugi wspaniały okres wielkich odkryć, w którym prym wiodą Hiszpanie, Anglicy, Portugalczycy i Holendrzy. Ta druga fala wielkich wypraw odbijała się już o brzegi krajów podbiegunowych, dociera dol ndyj, Chin, północnej Ameryki i kraju Inkasów. I znów kilka wieków później padają ostatnie zapory. Europejczycy wdzierają się do wnętrza Afryki, do tajemniczej Azji, stawiają swą stopę na niedostępnej ziemi północy. Tylko daleki „Kontynent lodowatego południa", „Terra australis", jak ją nazywali starożytni, kryje się jeszcze poza lodowatemi skałami.

Podróże narodów germańskch do mórz lodowatych, leżących w niedalekim ich sąsiedztwie, rozpoczęły się już bardzo wcześnie. Zakonnicy irlandzcy w ósmem już stuleciu osiedlają się w Islandji, skąd później wyganiają ich Normanowie Około roku 900 Normanowie odkryli Grenlandję i drogę morską wkoło północnego przylądka do morza Białego.

O pierwszej wyprawie niemieckiej pisze kronikarz Adamus z Bremy. Na rozkaz biskupa Beceliusa z Bremy wyruszyli z ujścia Wezery, „by zbadać granice morza Północnego", hrabiowie fryzyjscy. Stare podanie, tak powiada kronikarz, stwierdzało, że na północ od ujścia Wezery nie masz lądu, tylko „nieskończone morze". Oprócz geograficznych badań, misja miała na celu nawracanie pogan. Żeglując na północ od Islandji, fryzyjscy hrabiowie dostali się do wschodnio-grenlandzkiego prądu, niosącego potężne masy lodowe. Otoczone krą i pędzone na południe statki z trudem mogły wydostać się z niebezpiecznego miejsca, a kilka z nich rozbiło się o lody. Opowiadania ich o tem przejściu, jakoteż o morzu galaretowem i strasznych potworach, zagrażających okrętom, wywarły na współczesnych — pisze kronikarz — potężne wrażenie.

Fantastyczne domysły niemieckiego dziennika o marszu z Wilna do Kowna

„Marsz. Piłsudski wystąpi przed światem z faktem dokonanym".

Berlin. 26. 7. PAT. Zbliżona do urzędu spraw zagranicznych „Alg. Ztg.", omawiając notę litewską do Ligi Narodów twierdzi, że wystąpienie Litwy nie jest zgoła krokiem niezwykłym, ponieważ Litwa opiera się na postanowieniach Ligi Narodów z 10 grudnia ub. r., na podstawie których każdej stronie przysługuje prawo zwrócenia uwagi Lidze Narodów na takie wydarzenia z działalności strony drugiej, które mogłaby zakłócić pokojowe zbliżenie między Polską a Litwą.

„Boersen Ztg." ocenia sytuację obecną, jako krytyczną. Dalej dziennik podkreśla, że od marszałka Piłsudskiego i od jego otoczenia można się spodziewać, iż mając już dość przeciągania sprawy w Genewie, Kownie i Warszawie **wystąpi marszałek przed światem z faktem dokonanym.** Marsz z Wilna do Kowna., jak oświadcza dziennik, przy pomocy francuskich karabinów maszynowych i armat nie jest bynajmniej wielkiem bohaterstwem, niemniej jednak bylibyśmy prawie musieli wyrazić uznanie marszałkowi Piłsudskiemu, że wreszcie podjął jakiś pozytywny krok w tej przykrej sytuacji politycznej na kontynencie całej Europy w tak dalece groźnym konflikcie.

Nota litewska przesłana członkom Rady Ligi

Genowa, 26 7 PAT. Szwajc. Ag, Tel donosi, że otrzymana przez sekretarjat generalny Ligi Narodów nota rządu litewskiego w sprawie rzekomego zagrożenia Litwy przez manewry polskie na Wileńszczyźnie zostanie natychmiast przesłana rządowi polskiemu oraz wszystkim państwom mającym przedstawicielstwo w Radzie Ligi.

Po zamknięciu kroniki

— **ZGON DYREKTORA KONSERWATORJUM MUZYCZNEGO W KRAKOWIE.** Onegdaj zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 73, dyrektor Towarzystwa muzycznego i konserwatorjum krakowskiego, śp. Wiktor Barabasz, jeden z najbardziej zasłużonych pedagogów muzycznych naszego miasta.

— **POBOROWI ROCZNIKA 1901 — SŁUCHACZE MEDYCYNY,** którzy służyli ochotniczo w wojsku w latach 1918—1920 i wykażą się zaświadczeniem, stwierdzającem, że pozostaje i mdo ukończenia studjów jedynie złożenie państwowych egzaminów, mogą otrzymać **od właściwych PKU w drodze wyjątku przesunięcie** terminowe wcielenia do szeregów do lipca 1929 r. W tym celu winni zainteresowani składać bezzwłocznie dotyczące prośby, poparte zaświadczeniem władz uniwersyteckich wprost do przynależnych PKU.

— **NIEOSTROŻNY ROWERZYSTA.** Rudolf Stefański, uczeń, jadąc rowerem przez ul. Dietlowską, najechał na grupę bawiących się dzieci, przyczem sam spadł z roweru i złamał rękę, jedno zaś z bawiących się dzieci, 10-letnia Sala Klotzger, córka handlowca, doznała złamania obojczyka. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy niefortunnemu cykliście i ofiarze jego nieostrożnej jazdy, polecił przewieść obole na oddział chirurgiczny **szpitala św. Łazarza.**

Firm. 90/28.

Spółdz. I. N. 158

Wpisano dnia 10 lipca 1928 do rejestru Spółdzielni następującą firmę Kasa Spółdzielczo Kredytowa „Spółdzielnia“ z ograniczoną odpowiedzialnością w Sędziszowie (Małopolska).

Odpowiedzialność członków za zobowiązania Spółdzielni jest ograniczona do wysokości dziesięciokrotnej sumy zgłoszonych udziałów.

Przedmiot przedsiębiorstwa:

a) udzielenie członkom wszelkiego rodzaju pożyczek — b) przyjmowanie wkładek oszczędnościowych i lokata kapitałów — c) prowadzenie wszystkich czynności wymienionych w art. 81. rozp. Prezydenta Rzpp. z dnia 27. XII. 1924. o warunkach wykonania czynności bankowych i nadzorcze nad temi czynnościami.

Wysokość udziału wynosi 50 złotych płatnych jednorazowo przy przystąpieniu do Spółdzielni, albo w równych ratach kwartalnych do roku od dnia zdeklarowania.

Członkowie Zarządu: Samuel Zawada, Meilech Löw i Salomon Enker.

Czas trwania Spółdzielni jest nieograniczony.

Pismo przeznaczone do ogłoszeń „Nowy Dziennik w Krakowie“.

Rok rachunkowy jest rok kalendarzowy i trwa od 1. stycznia do 31 grudnia.

Zarząd składa się z trzech członków.

Zarząd zastępuje Spółdzielnię i podpisuje firmę w ten sposób, że pod wyciśniętą stampilją wypisanem lub wydrukowanem brzmieniem firmy umieszczą swe podpisy dwaj członkowie zarządu.

Likwidacja Spółdzielni podlega przepisom ustawy o Spółdzielniach.

Sąd Okręgowy Oddział IV.

Tarnów, 30 czerwca 1928.



PRZETARGI PUBLICZNE

Państwowy Zarząd architektoniczno- budowlany we Lwowie ogłasza przetarg publiczny na remont kapitalny budynków Zakładów Naukowych rolniczych w Dublanach, obejmujący roboty: murarskie, instalacyjne, inst.- elektr. i ogrodzenia siatką budynków.

Formularze ofertowe otrzymać można w biurze Państwowego Zarządu architektoniczno- budowlanego, ul. Karmelicka L. orj. 2, II p. we Lwowie, w godzinach urzędowych, aż do dnia licytacji, tamże należy podpisywać ogólne i szczegółowe warunki wykonania robót.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 30 lipca 1928, o godzinie 11-tej w biurze Państwowego Zarządu architektoniczno- budowlanego.

Oferenci winni złożyć opieczętowane oferty z odpowiednim napisem, tudzież wadjum 5 proc. kwoty oferowanej.

Urząd Wojewódzki Dyrekcja Robót Publicznych w Krakowie ogłasza publiczny przetarg ofertowy na wykonanie robót ciesielskich, pokrywczych i blacharskich przy przebudowie więźby dachowej na Zamku król. w Niepołomicach.

Plany budowy, warunki szczegółowe i ogółowe przetargu przeglądać można w Oddziale budown. Dyr. R. P. w Krakowie, Rynek Główny, Krzysztofory II p., gdzie można również nabyć formularze ofertowe za zwrotem kosztów ich sporządzenia w kwocie 4 zł.

Oferty składać należy w biurze naczelnika Oddziału budowl. do dnia 31 lipca 1928 r. do godz. 10 rano. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11-tej przed południem.

Do oferty dołączyć należy dowód na złożone w formie przepisanej wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej sumy.

Urząd Wojewódzki Dyrekcja Robót Publicznych w Krakowie ogłasza publiczny przetarg ofertowy na wykonanie robót remontowych w

1) Gimnazjum I w Tarnowie,
2) Gimnazjum III w Tarnowie,
3) Szkole Handlowej w Tarnowie.

Plany budowy, warunki szczegółowe i ogółowe przetargu przeglądać można w Oddziale budowlanym Dyr. R. P. Kraków, Rynek Gł., Krzysztofory, II p., gdzie można również nabyć formularze ofertowe za zwrotem kosztów ich sporządzenia w kwocie 4 zł.

Oferty składać należy w biurze Naczelnika Oddziału budowlanego do dn. 30 lipca 1928 r. do godz. 10 rano. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11.

Do oferty dołączyć należy dowód, na złożone w formie przepisanej wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej sumy.

Do naszych Szan. Czytelników w letniskach i miejscach kąpielowych

NOWY DZIENNIK

nabyć można:

Chabówka: Księgarnia kolejowa „Ruch“
Czarny Dunajec: H. Singer, Rynek
Ciężkowice-Bog. (koło Tarnowa): Izrael Plattner, Rynek
Goczałkowice-Zdrój (G. Śl.): Księgarnia kolejowa „Ruch“
Jordanów-miasto, Sternberg, Rynek
„ Malejowa: Pensjonat Klapholz
Iwonicz-Zdrój: Księgarnia Zdrojowa w Zakładzie
„ Józef Knoller (sklep)
Krynica: Księgarnia Zdrojowa (Deptak)
„ „ kolej. „Ruch“ Lis
„ Janeta Englender
„ J. B. Brandstätter (Bazar delik.)
„ I. Mangel
Krzeszowice: M. Buchsbaum, Rynek
Maków: Kupferman, kiosk delikatesów
Milówka: Joachim Tobias, księgarnia
Muszyna: Moses Rieger
Nowy Targ: H. Teichner, Rynek
M. Vogler, Rynek
Poronin: Księgarnia kolejowa „Ruch“ (dworzec)
Rabka: Księgarnia kolejowa „Ruch“
Rabka-Słone: Jan Janota
Rytro: Henryk Paperle
Szczawnica: Księg. Zdrojowa „Ruch“ (w Zakładzie)
„ M. R. Ziegler (sklep)
„ M. Brachfeld (sklep)
Sucha: Księgarnia kol. „Ruch“ (dworzec)
„ Szymon Buchbaum
Truskawiec: Księg. Zdrojowa (Zakład)
Zakopane: Księg. Pocztowa (Poczta)
„ Księg. kol. „Ruch“ (dworzec)
„ Spółka Wydawnicza „Espe“, Krupówki 51
Zawoja: Józef Fischer (pensjonat)
Zegoty: A. Gehrke, Nordstrasse 7

Francensbad: E. H. Götz, Buchhandl.
„ F. Studeny, „
Marienbad: A. E. Gotz
„ Jakob, Buchhandlung
Marienbad: Karl Denk
Karlsbad: Hans Loos, Buchhandlung
„ A. Thoma, Mühlbrunnstr. 6
„ Alfred Kohn, Adelnhof

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana